Nr. 305. We Lwowie Wtorek dnia 1. Listopada 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 31. października.

Trzy tygodnie trwały obrady delegacyjne i skończyły się ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich czynników interesowanych. Nie ma w tem nic nadzwyczajnego i niespodziewanego. Hrabia Kalnoky i jego koledzy w ministerstwie zapewne ani na chwilę nie byli przedtem w kłopocie i obawie, aby żądania ich, z któremi wystąpili w delegacjach, spotkały się z poważną, a co ważniejsza, ze skuteczną opozycją. Na tyle odwagi nie zdobyła się jeszcze dotychczas żadna delegacja. Sesje delegacyjne bywają zazwyczaj krótkie, ministrowie wspólni słyszą kilka grzeczności i komplimentów i zapada ostatecznie uchwała, przyjmująca wszystko do wiadomości i na tem koniec. W tym programie delegacyjnym, powtarzającym się z roku na rok, tym razem nieznaczna tylko zaszła zmiana. Wprowadzili ją, jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć, Młodoczesi. Wierni swojemu stanowisku opozycyjnemu, próbowali reprezentanci młodoczescy oponować także ministrem wspólnym. Nie mamy teraz zamiaru zapuszczać się w krytykę czy uczynili to w sposób uzasadniony i szczęśliwy, zwłaszcza, że w tej mierze już niejednokrotnie zapatrywanie nasze wypowiedzieliśmy, zaznaczyć jednak raz jeszcze się godzi, że opozycja Młodoczechów, choć skutku zamierzonego nie osiągnęła i osiągnąć nie mogła, przyczyniła się wielce do ożywienia dyskusji delegacyjnej, a tem samem do podniesienia jej wartości i znaczenia. Jest to bezprzecznie zasługą i nie godzi się Młodoczechom jej odmawiać. Można to tem łatwiej uczynić, ile że ta opozycja pozostała istotnie jeno platoniczną i praktycznej szkody żadnemu z ministrów wspólnych nie wyrządziła...

Przy reformie wojskowej, do której się teraz zabierają Niemcy, pieniądze ważną odgrywają rolę, ale zagadnienie: skąd je wziąć?—przedstawia się jeszcze we mgłach. Z każdym dniem wzrasta fala nienawiści przeciwko zaprojektowanym przez p. Maltzahna opłatom, zwłaszcza od piwa i tytoniu. Przemysłowcy południowo-niemieccy odbyli już jeden wiec, na którym postanowili nie przyjmować żadnych dodatków do akcyzy tytoniowej, a odbyć mają w tych czasach drugi. Rządy: badeński, wirtembergski i bawarski, a szczególniej ten ostatni, bynajmniej nie myślą się zrzekać praw, zapewnionych im przez artykuł 35 konstytucji, który taką rzecz, jak piwo, wyłącza z pod opodatkowania ogólnego. To, co dotychczas widziano i rozpowiadano o porozumieniu się sekretarza stanu Maltzahna z ministrami południowymi, na błędnych opierało się doniesieniach. Wycieczka wrześniowa sekretarza na Południe skończyła się niepowodzeniem. Jeżeli mimo to ułożył on swój projekt, kierował się przeświadczeniem, że konstytucja pozwala żądać od państw południowych podniesienia stałej kontrybucji piwnej, a patrjotyzm zarówno rządu, jak ludności tamtejszej, wzbudził w nim nadzieję, iż układ harmonijny da się ustalić pomiędzy Północą a Południem. Wobec zorganizowanego ruchu przeciwko nowemu obciążeniu tytoniu, wobec już jawnie występującej niechęci w Bawarji przeciwko ciężarom spożywczym, nakładanym na piwo, będzie musiał rząd centralny poszukać nowych źródeł na pokrycie nowej organizacji. Czy to pan Maltzahn, czy jego następca, w każdym razie, minister skarbu rzeszy, w ostateczności dopiero będzie mógł uciec się do wygodnej polityki skarbowej wkładów matrykularnych. Przedtem obowiązkiem jego próbować opodatkowania przez cesarstwo — dla cesarstwa. W sejmie spodziewać się można propozycji, zalecającej znaczne zniżenie skali robót, a zarazem i kosztów. Mniejsze pieniądze łatwiej się znajdą, ale za tanie pieniądze psy mięso jedzą.

Obywatele włoscy przygotowują się teraz do wyboru nowych deputowanych, ale przygotowują się mniej burzliwie, aniżeli dawniejszemi laty. Dziennikarze włoscy twierdzą nawet, iż agitacja przedwyborcza przypomina obecnie swoim spokojem uroczą sielankę. Nie trzeba przecież ani na chwilę zapominać, co się nazywa spokojem w pojęciu Włocha; od takiego bowiem spokoju mieszkańcowi krajów o klimacie chłodniejszym rozstroiłyby się nerwy i popękały bębenki w uszach. Bądź co bądź jednak, stronnictwa nie walczą z sobą tak zacięcie, jak zwykły były za czasów Depretis'a i Crispi'ego. Tylko na południu, w Neapolitańskiem, Nicotera, zawzięty wróg dzisiejszego prezesa gabinetu, kilkakrotny minister spraw wewnętrznych, wyborny znawca aparatu administracyjnego, tudzież manewrów wyborczych, prowadzi swoich zwolenników do szturmu z niesłychanym rozpędem, co rzecz prosta, musi wzbudzać odpowiedni odpór w stronnictwach innych Na Północy, w Medjolańskiem, w Sardynji, nawet na Sycylji dotychczas mały objawia się ruch przedwyborczy. Pochodzi to prawdopodobnie z niepewności, jaką wzniecił wśród stronnictw dotychczasowych gabinet Giolitti'ego. Nikt nie wie, na czyją przychyla się on stronę, czy będzie trzymał z prawicą, czy lewicą; każdy więc stoi teraz na uboczu, aby nie skompromitować się zbytniem wysunięciem naprzód i nie stracić tego, co Niemcy zowią *Regierungsfähigkeit*, prawa do ogrzewania się przy ognisku władzy. W ogóle przecież prawica udaje bardziej obrażoną, gdy ci i owi z lewicy, acz z pewnem wahaniem, przechodzą do ministerjalnego obozu; nawet część posłów radykalnych pisze się na ogólnikowy program gabinetu, po dodaniu do niego kilku szczegółowych poprawek. Ostatecznie podział stronnictw skrystalizuje się po wygłoszeniu w dniu 3. listopada mowy programowej przez Giolitti'ego, choć ten ostatni pragnąłby odwlec jak najdłużej chwilę wypicia owego kielicha, na którego spodzie tylko gorycz i piołun kryć się mogą.

Dostawy dla armji.

Od dnia 28. września b. r. do dnia 20. października b. r. trwał odbiór obuwia, przez szewców galicyjskich i „galicyjskie“ Towarzystwo dostaw dla armji wyrobionego. Ogółem oddano tak w lipcu, jak teraz około 16 000 par obuwia i robót rymarskich za 5 000 przeszło zł. Towarzystwo dostaw dla armji dostarczyło 8.200 par obuwia i robót rymarskich za przeszło 3.000 zł. Roboty te wykonało w tym roku pod własnym zarządem, zatrudniając tu we Lwowie przez cały czas od maja do końca września przeszło 60 majstrów, zaś na prowincji drugie tyle, nie biorąc w ten rachunek czeladników, pozostających pod nadzorem i kierunkiem poszczególych majstrów. Urządziwszy krajalnię i zaopatrzywszy się w maszyny pomocnicze, dzięki szczerszemu zaopiekowaniu się sprawą dostaw Wydziału krajowego i komisji przemysłowej, mogło być pewnem, iż tegoroczna dostawa wypadnie o wiele lepiej, jak zeszłoroczna. Oczekiwania te nie zawiodły dyrekcji, albowiem komisja berneńska na 8.200 par odebrała 7.700, pozostawiając 500 par do decyzji komisji bezparcjalnej z powodu pewnych małoznaczących niedokładności, popełnionych przez majstrów szewskich z prowincji. Taż komisja zaznaczyła, iż rzeczywiście Towarzystwo dało dowód swojej „udolności“, pod każdym względem i liczyć może na trwałość dostawy. Mniej szczęśliwymi byli pojedyńczy oferenci, wyjąwszy szewców z Tarnowa, Drohobycza, tudzież kilku ze Lwowa, którym robota przyjętą została, zaledwie w stosunku 50%. Stosunek ten najlepiej wskazuje, iż chcąc roboty tego rodzaju wykonywać nadal, musi się je wykonywać maszynami, a tylko spody oddawać do ręcznej roboty. Materjału dostarczyły garbarnie wiedeńskie, berneńskie, część też garbarnia rzeszowska — na roboty rymarskie zaś garbarnia w Zamarstynowie, której wyroby nadzwyczaj podobały się komisji.

Nie należy się dziwić, iż materjał na obuwie, szczególnie na podeszwy, tak towarzystwo, jak pojedyńczy oferenci sprowadzali z fabryk zamiejscowych. Sądzimy, że gdyby dostawa była trwałą, na lat kilka zakontraktowaną, a nie próbną, garbarnie krajowe bezwątpienia mogłyby dostarczyć potrzebnej ilości i tej jakości, jaka dla tego rodzaju robót jest wymaganą.

Dyrekcja towarzystwa dla armji, której zawdzięczyć należy powodzenie tak tegorocznej, jak zeszłorocznej dostawy, nie szczędzi trudu i pracy, by te dostawy raz na zawsze do kraju naszego się dostały, były trwałe. Opierając się na opinji komisji odbiorczej, wniosła ofertę do ministerjum wojny na pięćdziesiąt tysięcy par obuwia, a nadto udała się dnia 23. z. m. do pana namiestnika hr. Kazimierza Badeniego z prośbą o wyjednanie otrzymania stałej dostawy pięćdziesięciu tysięcy par rocznie na lat sześć, o ustanowienie komisji odbiorczej w kraju i o udzielenie robót krawieckich, rymarskich i innych. Pan namiestnik przyrzekł poprzeć osobiście te żądania wprost u ministra wojny. W tym samym kierunku wniosła dyrekcja prośbę do Wydziału krajowego, gdzie również pan marszałek, jak i referent spraw przemysłowych p. Tadeusz Romanowicz, który był naocznym świadkiem oddanej roboty, jak najusilniej przyrzekli słuszne życzenia towarzystwa poprzeć.

Tak więc jest obecnie zupełnie uzasadniona nadzieja, iż dostawy dla armji przestaną u nas być próbnemi, gdyż towarzystwo galicyjskie dostaw dla armji dało dowód najlepszy, iż do podjęcia dostaw większych jest zupełnie zdolne i obecnie krzywda byłaby dla kraju naszego, gdyby nadal ministerstwo wojny rozpisywało licytację na dostawy próbne.

Dbając o podniesienie przemysłu krajowego, przypominamy posłom naszym z miast, tak do Sejmu krajowego, jak rady państwa, iżby z całą energją i stanowczością żądali od rządu udzielenia wszelkich dostaw rękodzielniczych dla armji tutejszym przemysłowcom i spółkom rękodzielniczym.

Wprawdzie podniosły się już w tej mierze głosy w Sejmie i w radzie państwa, mimo to jednak sprawy zasadniczo nie załatwiły.

Któż bowiem dostarcza dla armji ubrania z wełny, bawełny, bielizny i innych tysiącznych artykułów?

Wielcy przemysłowcy. Należy więc ile możności starań dołożyć, by i część tych dostaw nam się dostała.

Że pierwsze lody przełamane, że dostawa obuwia już po drugi raz się udała, że w ogóle pomimo bardzo niskich cen za obuwie i roboty rymarskie, przedsiębrano te dostawy próbne — jest to zasługą towarzystwa galicyjskich dostaw, które tak ze strony władzy autonomicznej, jak rządowej zasłużyło na energiczne poparcie.

Bismark o Polakach.

Sygnalizowany już przed kilkoma dniami artykuł *Zukunft*, zawiera następujący ustęp z enuncjacji byłego kanclerza:

„Znam ja dobrze tę nutę! — mówił ks. Bismark o Polakach do autora artykułu M. Hardena. — Ale to tylko nuta przeznaczona na początek, w celu ułagodzenia cesarza i rządu. Wszakże i Ledóchowski czynił to także przez czas pewien bardzo zrecznie. Ale mój pan następca nie potrzebował mnie przecież kopjować właśnie w tym punkcie, gdzie popełniłem błąd. Podobne omyłki mogą wreszcie każdemu wydarzyć się raz jeden — a co do mnie, to nie twierdziłem tego nigdy, jak pewni ludzie, że pozostaję wobec Pana Boga w wyjątkowem stosunku „tajnego radcy“ Mylić się jednak po dwa razy — to za wiele — to bardzo jest szkodliwem.

Kiedy czasu onego w Rzymie dowiadywałem się o Ledóchowskiego — odpisał mi Pius IX., co następuje: „Ja panu ofiarowałem klejnot — a pan nasamprzód posyłasz go jeszcze do jubilera, aby go dać otaksować.“ No — potem przecież musiałem klejnot ten „uwięzić w oprawie.“ (Tutaj użył ks. Bismark gry wyrazów, której nie można oddać w polskim języku należycie; wyraził on się: *na, ich musste den Edelstein „fassen“* — a więc kazać oprawić, lub też schwytać). Klejnot ten bowiem zawsze pozostał tym samym, jakim był w Bogocie — a przycichł nieco dopiero w Ostrowie.

Przeciw Stablewskiemu osobiście nie mam nic do nadmienienia — lube w czasie walki kulturnej był on przecież jednym z „najdzikszych.“ (*Einer von den Wildesten.*) Ale nominacja jego była ośmieleniem i zachętą dla życzeń polskich, a tego nie znoszą gwałtownie występujące (*gewaltthätigen*) pierwiastki między Polakami. Wszakże po roku 1848 mieliśmy w kraju zawsze jakieś sympatje dla Polaków — mimo to, iż widzimy, jak już i robotnicy polscy wszędzie odznaczają się popełnianiem gwałtów. (?!) Tylko u nas znajduje się owa skłonność do zajmowania się i zapalania dla cudzych dążności narodowych — które koniec końcem mogą zostać urzeczywistnionemi tylko kosztem własnej naszej ojczyzny.

Wszakże inne ludy przyswoiły sobie znacznie większą dozę zdrowego egoizmu, a taki człowiek, jak Mierosławski, nie znalazłby dziś poparcia w międzynarodowej rewolucji. A przecież my Niemcy właśnie najmniejszego już zgoła nie mamy powodu do polakofilskiego sentymentalizmu (*Polenschwaermerei*) — bo powinniśmy się byli nauczyć z historji, jak to Polacy w piętnastym wieku, po zawarciu pokoju toruńskiego, srożyli się i dokazywali mianowicie w Zachodnich Prusach. (?!) Polonizowano wówczas ogniem i mieczem (?!) — bez wszelkiego względu narzucano katolicyzm — wbrew traktatom, poręczającym pełną wolność wyznaniową. Polacy nasamprzód nadkrajali kawał Rosji, a później posiadłości niemieckiego zakonu. Wszędzie, dokąd tylko przybyli, ujarzmili stan włościański pod tyranję szlachecką, nie znającą zgoła żadnych granic.

Żaden rozsądny człowiek przecież nie uwierzy Polakom, że i dziś nie spekulują na przywrócenie polskiego państwa. Robią oni wobec nas przyjazne fizjonomje — ponieważ życzą sobie tego, abyśmy pobili Rosję a następnie owym 7 i pół miljonom Polaków — bo więcej ich przecież nie ma na całym świecie (?!) — przywrócili całe terytorja Rus'nów i Białorusinów; oto mniej więcej wszystko to, co schowali do kieszeni w czternastym wieku przy podziale Rosji — wszystko poza Kijów, Czernichów i Smoleńsk.

A przecież lud, zamieszkujący obecnie tamtejsze ziemie, ani słyszeć nawet nie chce o panowaniu polskiem. Co do sposobu myślenia, jako i wiary, jest on rdzennie i na wskróś rosyjskim (!!). Tam, gdzie Polaka poznano już jako pana, tam wogóle nikt nie pragnie już ponowienia tego rodzaju znajomości. Chłop polski, który na polach bitew naszych okazał się walecznym żołnierzem, podziękowałby z pewnością najuniżeniej za przywrócenie szlacheckiej dyktatury. Chłop polski zupełnie zadowolonym jest z korzyści kultury germańskiej — a tylko szlachta i księża robią hałas. A są to dwa czynniki bardzo inteligentne i ruchliwe i dlatego poszczególnie niebezpieczne. Czynniki te także i w Rosji, za pośrednictwem prasy i kobiet, więcej mają wpływu, aniżeli ogólnie przypuszczają.

Co do mnie, to pragnę żyć w pokoju z wszystkimi mymi współobywatelami. Ale Niemcy, pozostające na stanowisku, wystawionem na niebezpieczeństwa, nie mogłyby bezkarnie pozwolić sobie luksusu jakichś słowiańskich, lub rzymskich ubocznych rządów. Sądzę, że przecież wszyscy, razem wziąwszy, nie pragniemy prowadzić wojny z Rosją po to tylko, aby nanowo przywrócić ową rzeczpospolitą polską nieszczęsnej pamięci. A koniec końcem cała ta historja wychodzi na to: Polacy uważają Poznańskie i Prusy Zachodnie tylko jako teren do ćwiczeń, na którym mogą zachować odrębność swą narodową. Skoro zaś my — jak się tego spodziewają — pobijemy Rosję, natenczas Polacy tę odrębność swoją narodową z całym spokojem dalej pielęgnować będą w obrębie słowiańskiego państwa, mającego ostrze antigermańskie i antiprotestanckie. Dlatego też ta najnowsza nasza polska gospodarka także i w Rosji tyle krwi napsuła i psuje — ponieważ szerzy się tam zaraz przekonanie, że spekulujemy na rewolucję rosyjskich Polaków.“

Korespondencje.

Kraków 30. października.

(Warunki dzierżawy teatru krakowskiego).

(fs.) W dniu wczorajszym zebrała się na posiedzenie specjalne przez radę m. Krakowa wybrana komisja, mająca za zadanie ułożyć warunki, które będą obowiązywały tak przyszłego dzierżawcę, jak gminę m. Krakowa, z chwilą wypuszczenia teatru w dzierżawę i spisania kontraktu. Referent, radca miejski dr. Faustyn Jakubowski przedłożył projekt takiej umowy, a po odczytaniu całości, komisja uznała, iż praca ta może służyć za podstawę do rozprawy szczegółowej. Projekt zostanie wydrukowany i odbędą się nad nim szczegółowe rozprawy w ciągu najbliższych dni.

Główne myśli projektu są następujące:

Teatr zostanie wypuszczonym w dzierżawę na przeciąg lat 6. Tytułem czynszu płacić ma przedsiębiorca 1000 zł. Jest-to czynsz tylko pozorny, gdyż gmina miasta nie chce mieć żadnych zysków z teatru i kwoty 1000 zł używać będzie corocznie na utrzymanie zewnętrznej strony teatru i dokonywanie napraw przez rękodzielników fachowych; w ten sposób odpadną dzierżawcy wydatki, jakieby na ten cel ponosić musiał.

Przedsiębiorca obowiązany jest wystawiać w teatrze tragedje, dramata, komedje, sztuki ludowe, wodwile przez 10 miesięcy w ciągu roku, w tygodniu najmniej 4 razy. Przedstawienia mogą się odbywać tylko w języku polskim; w innych językach za wyłącznem zezwoleniem komisji teatralnej. Repertuar powinien odpowiadać wymogom sztuki, moralnemu stanowisku Krakowa w Polsce i wymaganiom czasu, ze szczególnem uwzględnieniem literatury dramatycznej polskiej. Projekt repertuaru winien dzierżawca przedkładać co tydzień do zatwierdzenia komisji teatralnej; może przedłożyć repertuar na dłuższy czas, a wtedy po rozpatrzeniu udzielonem zostanie, lub odmówionem pisemne zatwierdzenie ze strony komisji. Nagła zmiana repertuaru uskutecznioną być może za zezwoleniem przewodniczącego komisji.

Grono artystów i artystek ma się składać z 40 osób. Na miesiąc przed rozpoczęciem sezonu teatralnego, winien dzierżawca przedstawić komisji listę artystów, jakich zaangażować zamierza. Komisja może się sprzeciwić zaangażowaniu poszczególnych artystów; jeżeli się na razie nie sprzeciwi, to jeszcze po trzech pierwszych występach ma prawo żądać usunięcia, jeżeliby artysta nie odpowiadał zadaniu. To samo prawo przysługuje komisji przy zaangażowaniu artysty w czasie sezonu, lub przy powtórnem zaangażo-

Listy do redaktora.

XVII.

Wiedeń 30. października.

Mój redaktorze! Czy i u was we Lwowie wyprawiają taką komedję z cholerą? — bo co tu, to w istocie nie łatwo już wytrzymać. W półtoramiljonowem mieście zdarzył się jeden mizerny wypadek cholery, a parada z tego, jakby rzeczywiście epidemia grasowała już w najlepsze. Miasto cuchnie karbolem nie gorzej od jakiego szpitala, bułki w restauracjach podają w kopertach, u sklepikarzy poprzykrywali wiktuały szmatami, a co drugi Niemiec dzierży w ręce flakon z kwasem solnym. W wielu domach nie pijają zupełnie wody, nie jadają jarzyn, ani owoców, słowem istna panika. Nie miałbym zresztą nic przeciwko temu, żeby każdy głodził się i męczył, jak mu się żywnie podoba; ale niestety są Niemcy pod tym względem bardzo napastliwi i wtrącają się także w sposób życia drugich. Wczoraj właśnie zdarzyło mi się usiąść w restauracji obok jakiejś, bardzo ostrożnej pary niemieckiej. Po długiej naradzie pomiędzy małżonkami, postanowiono wreszcie uraczyć się kurczęciem bez jarzyny, bez sałaty i bez — bułki. W trakcie tej narady przyniósł garson dla mnie pieczeń z kartoflami i z kiszonym ogórkiem. Mój Niemiec skoro to ujrzał, zerwał się na równe nogi i jął wymyślać mi, że w czasie takiej „epidemji“ jadam podobne rzeczy, że narażam nietylko siebie, ale całe miasto i że z urzędu powinni odstawić mnie do czubków. Możesz sobie wyobrazić, jak przyjemnem jest tu w takich warunkach życie. Wszystkiemu zaś winna prasa brukowa, która w pogoni za sensacją opłaca całą armję reporterów, by tylko nie dać się nikomu uprzedzić z wiadomością, że kogoś żołądek zabolał. Na swój sposób skorzystała z tego — powtarzam z naciskiem jedynego — wypadku cholery tutejsza policja, zabraniając odbywania wszelakich w czambuł zgromadzeń. Cholera zjawiła się bardzo w porę dla policji, bo właśnie zapowiedziano cały szereg zgromadzeń antisemickich, niemiecko-narodowych i socjalistycznych. Kwestja tylko, dlaczego w takim razie nie zamykają teatrów, zważywszy, że na żadnem zgromadzeniu nie panuje ścisk taki, jak na galerjach tutejszych teatrów. Policja okazała się w tym wypadku bardziej chytrą od hr. Kalnoky'ego, który wszakże ze względu na cholerę miał możność oszczędzenia sobie głosów opozycyjnych w delegacjach, a nie skorzystał z niej. Gdyby minister spraw zagranicznych wiedział był, że pan Eim porwie się na krytykę stosunków w Bosnji i Hercogowinie, z pewnością byłby przezorniejszym. Wszakże od tylu lat przyjęto już u nas, jakoby za fundamentalne artykuły konstytucji, następujące dwa zdania: 1. Pan Kallay jest polityczno-administracyjnym genjuszem; 2 Bosnja i Hercogowina to najszczęśliwsze i najbardziej zadowolone kraje na obu półkulach. Sposobem komentarza opowiadano sobie jeszcze rok rocznie w delegacjach, jak to Bosniacy pałają gwałtowną chęcią przelania krwi za całość monarcji — poobcinane zaś przed niewielu laty nosy i uszy żołnierzy austro-węgierskich... były jeno rezultatem dawno wyjaśnionego nieporozumienia.

Pan Gustaw Eim świętokradzką ręką targnął się na te tak wygodne artykuły wiary delegacyjnej i — *cela va sans dire* — skierował przeciwko sobie wypróbowaną od lat scenę oburzenia.

Pozwól kochany redaktorze, że w parterowej części twego dziennika, pod osłoną kilku piąter lojalności, opowiem ci historję, w której *maxima pars fui*, a która nie źle ilustruje szczęśliwość i zadowolenie naszych nowych współobywateli. Czynię zaś to przedewszystkiem w interesie Koła polskiego, którego bezwzględnej lojalności zagraża ze Wschodu niebezpieczne współzawodnictwo, niechajże wiedzą na Wschodzie i na Zachodzie, że na tem polu wara współzawodniczyć z nami! Ale posłuchaj proszę. Przed trzema laty przybył do Wiednia burmistrz (czy podobny jakiś dygnitarz) z Bośnji, celem podziękowania za nadany mu order Szczepana, czy też jakiegoś innego świętego. Na inspirację z biura prasowego, cała prasa wiedeńska w górnolotnych artykułach na temat lojalnych Nowoaustrjaków, opiewała ten fakt, notując skrzętnie rozmaite objawy politycznej dojrzałości bośniackiego dygnitarza. Przypadek zdarzył, że jeden z moich znajomych poznał tego dżentelmena, sąsiadując z nim w hotelu i skłonił mnie, bym zaopatrzony w jego polecenie, poszedł rozmówić się z Bośniakiem. Niestety nie łatwe to było zadanie! Jak się okazało, władał mój Bośniak bardzo poprawnie takimi językami, o których ja pojęcia nie miałem, w zamian zaś nie rozumiał ani jodnego słowa ze skarbnicy mojej lingwistycznej wiedzy i umiał tylko po serbsku i po turecku. Wyczerpawszy się bezskutecznie w przemowach polskich, rosyjskich, niemieckich, francuskich i angielskich, zabierałem się już do odejścia, ale gościnny gospodarz gwałtem prawie wcisnął mnie w fotel, a wsunąwszy mi w usta papieros (przemycany z Turcji, jak zauważyłem) usiadł naprzeciwko mnie i z lubością oddał się procesowi trawienia.

Ilekroć usiłowałem wstać z fotelu i pożegnać gospodarza, gościnny Bośniak zrywał się, gwałtem wciskał mnie napowrót w fotel i obdarzał dalszym papierosem. Oryginalne interwiew trwało tak z godzinę i byliśmy już przy dziesiątym papierosie, kiedy wszedł nasz wspólny znajomy (ów sąsiad hotelowy Bośniaka), który jako że władał językiem serbskim (lub czemś podobnem takiem) objął pomiędzy nami rolę tłumacza. Ratuj święty — Apolinary! Po kwadransie rozmowy zebrałem zbiór odpowiedzi takich, że gdyby kto powtórzył je w parlamencie, wywołałby „scenę oburzenia“, w której udział wzięłaby już cała izba wraz z stenografami i publicznością na galerjach. Kiedym przy ostatku zapytał, co wobec tak nielojalnych na rzeczy poglądów spowodowało pana dobrodzieja do tej czołobitnej wycieczki, otrzymałem odpowiedź, że po pierwsze kazano mu jechać, a po drugie zapłacono za podróż — i coś po nad podróż...

Zamilczałem wtedy o tem interwiew i może milczałbym jeszcze aż do stosowniejszej chwili, gdyby nie obawa przed nowym kodeksem karnym. Czego bo też tam nie ma! Według dzisiaj obowiązującego kodeksu, za zbrodnię zdrady głównej można — co prawda — zadyndać na szubienicy, ale żeby się tego dosłużyć, trzeba wprzód porządnie sobie użyć: porwać się na całość monarchji, usiłować oderwać prowincję, wywrócić konstytucję — słowem rzeczy, o jakie żaden Galicjanin z pewnością się nie pokusi.

A teraz co? Prawda, że nowy kodeks zna długą skalę kar za zdradę stanu, od sześciomiesięcznej kary, aż do szubienicy, ale jakżeż niewiele potrzeba, żeby podpaść pod ten paragraf! Ktokolwiek – chociażby o przeszłości mówiąc — pochwala coś, co podpada pod obowiązujący kodeks karny — wisi, albo niechybnie siedzi w kozie Historyk, który pochwali rewolucję 48 roku, filozof wolnomyślny, socjolog, czy przyrodnik, ciągle czuć będą na szyi stryczek. Nadaremnie poseł Lewicki z Młodoczechami zwalczał to potworne postanowienie, nie pomogło nawet poparcie konserwatywnego posła Pinińskiego, „liberalna“ lewica milczała, ale przyjęła wniosek rządowy. Ta sama lewica, która mistrzowskim dodatkiem *in der Regel* do każdego niemal paragrafu, przed laty wypaczyła zasadnicze ustawy państwowe, podaje dziś rękę do stworzenia ustawy karnej, która w ręku reakcji stać się może straszliwą bronią przeciwko każdemu drgnieniu wolnej myśli. Wyobraź sobie jeszcze, proszę, taki paragraf, zastosowany w postępowaniu objektywnem, a zrozumiesz, jaka piękna otwiera się dla prasy perspektywa. Chwalisz urządzenia republikańskie we Francji, wisisz (jeżeli nie ty, to twój artykuł), chwalisz powszechne głosowanie, sprzeciwiające się konstytucji austrjackiej — wisisz, słowem, każdy z nas chodzić będzie ze stryczkiem na szyi i z dnia na dzień zawdzięczać życie prokuratorowi Bóg z wami, panowie liberaliści, z takim liberalizmem — nawet Hohenwart z Liechtensteinem nie zgodziliby się na głosowanie za takim paragrafem. Rozumiesz, że wobec takiego postanowienia kodeksu, wszelkie wyjątkowe ustawy staną się zbytecznemi, każdy bowiem „inaczej myślący“ i bez tego odrazu znajdzie się pomiędzy karą a szubienicą. *Adin.*

waniu tego artysty. Artysta może być oddalonym, jeżeli ról nie uczy się dokładnie i nie gra starannie.

Dalsze punkta obejmują garderobę i przepisują, by granej sztuce odpowiadała pod każdym względem, jak niemniej charakterowi osób, wprowadzonych przez autora do sztuki. Przedsiębiorca ma dostarczyć orkiestry z 20 osób najmniej złożonej.

Określają też punkta ugody ceny miejsc. Ceny te mogą być podniesione najwyżej w dwójnasób podczas występów gościnnych znakomitych artystów; na premiery mogą być podniesione wyjątkowo za zezwoleniem komisji teatralnej, jeżeli wystawienie premiery pociągnęło za sobą znaczne koszta. Gmina zastrzega sobie prawo wydzierżawiania bufetów; dochód z dzierżawy płynie na rzecz przedsiębiorcy. Co do tego punktu, gminie idzie o to, by bufety należycie były urządzone i z możliwemi cenami, a prawdopodobnie cukiernik nie chciałby wiele łożyć na urządzenie, gdyby dłuższej dzierżawy nie był pewny.

Dzierżawca ma dalej nałożony obowiązek, co rok sprawiać przedmiotów garderoby najmniej za 1000 zł., również za 1000 zł. dekoracyj. Sprawione w ten sposób przedmioty garderoby i dekoracje, stają się własnością teatru. Tą drogą pragnie komisja utworzyć znaczny inwentarz, ułatwiający objęcie kierownictwa teatru nawet mniej zamożnym osobom i zapewniający umiejętne artystyczne kierownictwo teatru. Brak takiego inwentarza jest dotkliwym dla dyrektorów, którzy mają fachową wiedzę, ale nie rozporządzają znacznym kapitałem i stąd się dzieje, że przedsiębiorstwo teatralne jest nieraz raczej przedsiębiorstwem finansowem. Również winien dzierżawca nabywać prawa do przedstawień na scenie dzieł dramatycznych polskich za kwotę roczną, później ustanowić się mającą (referent proponuje na ten cel tysiąc złotych rocznie). Dalej dwa procent dochodu brutto, winien przedsiębiorca opłacać na fundusz zaopatrzenia starszych artystów wdów i sierot po nich; funduszem tym zarządzać będzie gmina. W razie, jeżeliby dzierżawca nie wypłacał punktualnie gaży artystom, może komisja teatralna zasekwestrować dochód z przedstawień lub z kaucji strącić potrzebną sumę i wypłacić należytości artystom. Dzierżawca nie może praw swoich poddzierżawiać.

Gmina administrować będzie oświetleniem elektrycznem, wentylacją i wodociągami, oraz zajmować się bezpieczeństwem publicznem w teatrze, a dzierżawca opłacać za to będzie gminie stałą, niską sumę.

Czuwanie nad kierunkiem artystycznym, tudzież nad wypełnieniem wszystkich warunków umowy, spełniać będzie komisja teatralna, złożona z członków, wybranych przez radę miejską i Wydział krajowy. Dzierżawca składa kaucję 6000 zł. W razie zaniedbywania kierunku artystycznego, lub niedbałej gry na scenie, jeżeliby dzierżawca, mimo trzykrotnego wezwania, złemu nie zaradził, może gmina rozwiązać umowę, a w razach nagłego niebezpieczeństwa, jak na przykład sekwestracji praw dzierżawcy, może gmina na koszt dzierżawcy sama prowadzić przedsiębiorstwo aż do rozwiązania dawnej, a zawarcia nowej umowy.

Wszelkie spory mogą być rozstrzygane wyłącznie przez sąd polubowny, do którego dzierżawca mianuje jednego arbitra, gmina drugiego, a Wydział krajowy superarbitra. W ten sposób Wydział krajowy ma zapewniony wpływ przy każdym sporze, a w szczególności przy sporach o rozwiązanie kontraktu.

Sofja 26. października.

(Zwołanie Sobranja. — Ustawa szkolna i dymisja min. Żywkowa i tegoż następca. — Wybuch cholery w Serbji. — Krytyka bułgarska o dziele prof. Kaliny).

Ukazem książęcym, datowanym z pałacu Sandrowo obok Warny, zostało zwołane VI. narodne sobranie na trzecią regularną sesję w Sofji dnia 15./27. t. m. Z tego powodu liczni deputowani z prowincji przybywają do stolicy, w której wkrótce rozpocznie się wielki ruch polityczny i towarzyski. Przewodniczący sobrania Sławkow, także bawi w stolicy, zajęty pracami przygotowawczemi do obrad izby.

Nowością dnia w stolicy bułgarskiej jest obecnie podanie się do dymisji min. oświaty narodowej Żywkowa. — Powodem tego kroku stało się ustępstwo, jakie w ostatnich czasach rada ministerjalna postanowiła uczynić na rzecz szkół, utrzymywanych przez greckie gminy w Bułgarji.

Jak wiadomo, uchwalona roku zeszłego ustawa o oświacie narodowej, uznaje, jako wyłączny język wykładowy w szkołach księstwa — urzędowy język bułgarski. To też wszystkie gminy obcej narodowości, używające dotychczas w nauczaniu obcych języków, winne były zastósować się do powyższego rozporządzenia ustawy.

W pierwszym rzędzie odnosiło się to postanowienie do greckich gmin w Bułgarji, w których, mimo obowiązującej ustawy i mimo obwieszczeń burmistrza miasta Płowdywa, któremi nakładał grzywny pieniężne na wykraczających przeciw ustawie rodziców, nauka odbywa się i w bieżącym roku w języku greckim. Ze względu na niezadowolenie ludności greckiej i w celu niedrażnienia rządu greckiego, rada ministerjalna postanowiła nie trzymać się litery ustawy w tej kwestji, a pozwolić na nauczanie w języku greckim i ustawę wnieść do sobranja w celu poczynienia niektórych zmian w rozdziale o języku wykładowym.

Atoli minister Żywkow w żaden sposób nie zgadza się z postanowieniem swych kolegów, żądając najściślejszego wykonania ustawy, i wniósł zarazem swoją dymisje. W tej sprawie ministrowie Stambułow i Grekow udali się wczoraj do Filipopolu, gdzie obecnie bawi ks. Ferdynand po powrocie z pałacu Sandrowskiego. W ministerstwie oświaty zapewniają, iż Żywkow, znany ze swej stanowczości, nie ustąpi i zaraz po otwarciu sobranja złoży swą tekę. Prawdopodobnym następcą Żywkowa na posadzie ministra oświaty jest dr. Kożucharow, dyrektor gimnazjum w Sliwnie; nie jest wyłączona także kandydatura profesora gimn. płowdywskiego, Sława Kessiakowa, znanego przyjaciela Polaków i dobrego znawcy literatury polskiej.

Bułgarska najwyższa rada sanitarna otrzymała już zawiadomienie o wybuchu cholery w Serbji, a mianowicie o kilku zaszłych wypadkach cholerycznych w Belgradzie. Z tego powodu i w celu ochrony księstwa przed zawleczeniem cholery ze Serbji, ma być ustanowiony na granicy serbsko bułgarskiej kordon wojskowy; kwestją tą ma się zająć rada ministerjalna na jutrzejszem swem posiedzeniu.

W ostatnim numerze organu „Bułgarskiego Towarzystwa naukowego“, *Periodiczesko Spisanie*, umieszczoną jest nader pochlebna krytyka o dziele profesora uniwersytetu lwowskiego, dra Antoniego Kaliny, p. t. „Studja nad historją języka bułgarskiego“, napisana przez znanego slawistę, prof. uniwersytetu w Charkowie, Drynowa, Bułgara rodem. Prof. Drynow między innemi wyraża się, iż „Studja“ prof. Kaliny zaliczają się do najcelniejszych prac z dziedziny filologji słowiańskiej. *K.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

W t o r e k 1. listopada.

„Majster i czeladnik.“ — „Dom warjatów“ (przedstawienie popołudniowe). — „Opowieści Hoffmana.“ Początek o godzinie 7. wieczorem.

S r o d a 2. listopada.

„Dziady“ Mickiewicza, z muzyką Moniuszki i „Lituania“, obrazy z żywych osób (po cenach popołudniowych).

C z w a r t e k 3. listopada.

Żałobne nabożeństwo za zmarłych członków stowarzyszenia czyn. miłości bliźniego o godz. 10. rano.

Teatr: „Dziecko szczęścia.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

P i ą t e k 4. listopada.

Próba chóru mięszanego w Towarzystwie muzycznem o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Starzy kawalerowie.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wieczorek muzyczno deklamacyjny „Echa“ w sali straży ochotniczej „Sokoł“ o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

S o b o t a 5. listopada.

Próba orkiestry amatorskiej w Towarzystwie muzycznem o godz. 7. wieczorem.

Teatr: „Dziecko szczęścia.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Raut w Kasynie miejskiem.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Bernardynów odbył się w sobotę ślub p. Kazimierza R o s i n k i e w i c z a, sekretarza politechniki, z panną Heleną P o l o ń c z y k.

Nekrologja. Hilary L u b i e n i e c k i, starszy zarządca pocztowy w Stanisławowie, zmarł d. 24. października, przeżywszy lat 56. — We Wiedniu zmarł d. 29. października Gerson W o l f f, znany publicysta, historyk i pedagog. W r. 1849 był zmarły więźniem stanu. — Ks. Arseni A w d y k o w s k i, gr. kat. proboszcz w Mościskach, zmarł tam w 77 roku życia, a w 50 roku kapłaństwa.

Kalendarz. Wtorek (1.) Wszystkich Świętych. Wschód słońca o godzinie 6. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 35.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Jubileusz „Czytelni akademickiej“. Komitet zajmujący się jubileuszem „Czytelni akademickiej“ postanowił połączyć uroczystość tę z wieczorkiem na cześć Mickiewicza, po raz 25 w tym roku przez młodzież urządzić się mającym. Komitet krząta się żywo koło tego, by jubileusz wypadł jak najwspanialej. Program przedstawia się następująco: Dnia 27. wieczorek mickiewiczowski, który zagai pierwszy prezes Czytelni prof. dr. Roman Pilat, a zakończy prezes obecny. Po wieczorku wspólne zebranie członków. Dnia 28. zebranie w „Czytelni akademickiej“ i wręczenie księgi pamiątkowej przez prezesa komitetu jubileuszowego prof. dr. Radziszewskiego. Wieczorem przedstawienie w teatrze. Rozpocznie je prolog p. St. Rossowskiego i kantata p. M. Sołtysa, poczem przedstawiony będzie znakomity dramat Romanowskiego, tego prawdziwego poety młodzieży p. t. „Popiel i Piast“, z ilustracjami muzycznemi tak w antraktach, jakoteż w czasie przedstawienia, również p. Mieczysława Sołtysa. Reżyserję objął artysta dramat. p. Żelazowski. W przedstawieniu weźmie udział przeszło 100 akademików. Na dzień 27. i 28. listopada postanowiono zwołać zjazd byłych i obecnych członków Czytelni, a komisja, w tym celu wybrana zajmuje się tą sprawą gorąco.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława hr. Tarnowskiego, właściciela dóbr Śniatynka, na prezesa rady powiatowej w Drohobyczu.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Andrzeja Sieczkę, z Sokala do Lwowa.

Zebranie wyborców do rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbyło się w Przemyślu dnia 30. bm. pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy. Do komisji wybrało zgromadzenie pp.: Hoszowskiego i Paszkowskiego. Po wyczerpującem sprawozdaniu delegata Kraińskiego i odpowiedziach na interpelacje ks. Adama Lubomirskiego i Józefa Skarbka Borowskiego, uchwaliło dlań zgromadzenie jednomyślnie na wniosek posła hr. Jana Szeptyckiego wotum zaufania i wyraz uznania. Następnie wybrano ponownie dra Władysława K r a i ń s k i e g o 124 głosami na 175 głosujących. 51 głosów otrzymał hr. Władysław Koziebrodzki.

Cmentarzysko pogańskie pod Lwowem. Dla Lwowian, badających dziejową przeszłość naszego grodu, nie obojętną może będzie wiadomość, zakomunikowana nam przez jednego z miłośników archeologji. Oto na polach między Kulparkowem a Bajkami, znajdowano już od dłuższego czasu ułamki popielnic, dość prostej roboty, bez żadnych szczególnych ozdób. Skorupy te wykazują mięszaninę granitu z gliną. Toż samo nie opodal ulicy Krzyżowej i kopalni gipsu, w jednym z ogrodów na Bajkach ma się znajdować wcale wysoka mogiła pogańska, dotychczas nie zbadana. Slady tego rodzaju zdają się wskazywać, iż ongi, przed wiekami, w miejscu, gdzie dziś nowa tworzy się dzielnica, istniało cmentarzysko pogańskie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kobierzyn, w powiecie wielickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 5·6°C., najwyższa + 13·0°C., najniższa + 0·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby pozostanie około + 5°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.: opadu nie będzie, pogoda.

Tajemnicze morderstwo. W Sidorowie w powiecie husiatyńskim znaleziono dnia 26. b. m. w okopie gajowym zwłoki nieznanego człowieka, prawdopodobnie izraelity. Twarz skrwawiona i ręce połamane są dowodem, że popełniono morderstwo. Przy trupie znaleziono ukrytych pod koszulą kilkanaście złotych. Śledztwo sądowe w toku.

Zbiegły więzień. Więzień zakładu karnego w Wiśniczu, Polikarp Skiba, który przybiera także fałszywe nazwiska Józefa Kowala i Franciszka Grabowskiego, zbiegł dnia 29. bm. około godziny 4 po południu z roboty obok zakładu. Skiba, zasądzony za zbrodnię kradzieży na 7 lat ciężkiego więzienia, jest rodem z Poznachowic górnych, powiatu wielickiego, liczy 37 lat, religji rzymsko kat., stanu wolnego, wzrostu średniego, twarzy pociągłej, cery zdrowej, włosy blond. Ma brwi ciemne, oczy siwe, czoło niskie, usta mierne, zęby zdrowe, twarz golona, mówi po polsku. Zbiegł w kamizelce zimowej z rękawami, spodniach aresztanckich z haliny, takiej czapce i trzewikach sznurowanych, bielizna jest znaczona liczbą 2902.

Kronika brukowa. Aresztowano onegdaj Israela Krampla, Mojżesza Tannholtza i Mojżesza Blatta, którzy grając z chłopami w „farynę“, wyzyskiwali ich w straszny sposób. Wszystkich trzech oszustów odstawiła policja do sądu.

Do kancelarji dyrekcji seminarjum nauczycielskiego męskiego przy ulicy Kaleczej pod l. 5, dostał się niewyśledzony dotychczas złodziej, który otworzył witrychem biurko. Niestety, w biurku nie było pieniędzy, to też złodziej nie zrobiwszy żadnej szkody, ulotnił się niepostrzeżenie.

Śmiałą kradzież popełniono onegdaj za rogatką Żółkiewską, na szkodę Saby Raucha, kupca z Tarnowa. Złodzieje rozbili trzy kufry i zabrali ornaty, obrusy na ołtarze, oraz kożuchy w wartości 400 zł. Rzeczy te odszukano na pobliskiej łące, ukryte pod sianem. Policja jest już na tropie sprawcy.

Dziesięcioletniego żydka Majora Scherza, przytrzymano onegdaj w chwili, gdy tenże usiłował włamać się do piwnicy w domu przy ulicy Słonecznej. Scherz sprowadzony na inspekcję policyjną, podał, że razem z nim rozbijał kłódkę Leon Schildhaut, 12-letni chłopak, syn dorożkarza.

Po ośmiu latach. Gajowy z Suczawy znalazł w lesie tamecznym szkielet męski w resztkach ubrania. Śledztwo wykazało tożsamość kościenia z Janem Reitmanem, który w r. 1884 w lasach się zbłąkał i bądź to z głodu, bądź przez zwierza pożarty — bez śladu zaginął.

„Figaro“ w następujący sposób streszcza znany artykuł p. Krestowskiego w *Dniewniku Warsz.* o stosunku swym do Polaków: „Nowy redaktor *Dziennika urzędowego* rosyjskiego, tajny radca Krestowskij, ogłosił manifest, w którym oświadcza, że otrzymał misję pogodzenia Polski z Rosją na następującej podstawie: Rosja zobowiązuje się szanować interesa ekonomiczne, język i wiarę Polaków, a w zamian Polacy obowiązani są szanować rząd rosyjski“. Bez komentarzy!

Fotografie piękności. Paryski fotograf Nadar, rozesłał do swych kolegów cyrkularz z żądaniem portretów wyjątkowych piękności kobiecych. Za każdy egzemplarz piękności fotograf obiecuje odpowiednie honorarjum. Podobizny posłużą do wysyłanego przez pomienioną firmę „Albumu pięknych kobiet Europy“ na wystawę do Chicago.

Romantyczne małżeństwo. Córka Sitting Bulla, głośnego przewódcy indyjskiego plemienia sioux'ów, który kilka lat temu zginął w potyczce z oddziałem armji związkowej, poślubiła w Randont, w stanie nowojorskim, Amerykanina, nazwiskiem Marhe. Panna młoda przed laty uratowała mu życie w czasie jednej z wypraw Sioux'ów przeciw „bladym twarzom“.

Zimowe mody paryskie. Przedewszystkiem modnemi będą suknie z aksamitu, czarne czerwono rubinowe, szmaragdowo zielone i liliowe, te ostatnie odcienia takiego, jaki widzimy na pelerynach rzymskich prałatów. Miano tej barwy: *Lila évêque*; Paryżanki szaleją za nią. Do takiej sukni koniecznym jest kołnierz szeroki, na atłasie (do czarnego aksamitu, białym), wyszywany perłami, rękawy rozcięte. Na ulicę modnemi są suknie z czasów Dyrektorjatu: krótkie kaftaniki tego miana i małe *Bolero*, teraz nazwane *Carmen*. A wszędzie mnóstwo haftów: hafty są na porządku dziennym; pasmanterja w pogardzie; wstążek umiarkowanie. Od sukien balowych odcięto ogony. W ogóle pstrocizna, mięszanina barw popłaca. Na ulicach można napotkać damy, postrojone w kolory: brunatny i liliowy, zielony i liliowy, czerwony i zielony, czerwony i liliowy. Nadmienić trzeba, że i kolor czarny zaczyna znowu odzyskiwać swe prawa, szczególniej w połączeniu z białemi koronkami. Oblamowanie futrem przy okryciach cieszy się wziętością. A wszystko: suknie, okrycia, kaftaniki, palta, futra, toalety balowe, muszą być możliwie obszerne!

Żona prezydenta Harrison'a. Ogólne współczucie towarzyszy w Ameryce zmarłej małżonce prezydenta Harrison'a do grobu. Harrison otrzymał bądź to listy, bądź depesze kondolencyjne od reprezentantów wszystkich stronnictw Unji, dalej od królowej angielskiej, papieża itd. Pani Karolina Harrison zmarła skutkiem suchot, których nabawiła się podczas podróży z San Francisco na Wschód. Po ojcu zwała się Scott, na świat przyszła w r. 1834 a licząc lat 16, zaręczyła się z młodym Harrison'em, który z braku funduszów nie prędko mógł ją pojąć za żonę. Pani Harrison wywierała podobno i pod politycznym względem wpływ na męża.

Z prasy. W Rzymie powstanie z początkiem roku przyszłego nowy wielki organ *L'Intrasigeant Catholique*. Subwencjonować go będzie hr. Paryża.

Bankiet w dobrem towarzystwie. Działo się w Nantes w czasie bankietu, danego tamże na przyjęcie ministra oświaty, Bourgeois'a. Prefekt departamentu Niższej Loary, Cleftie, położył obok siebie na stole złoty zegarek swój, w celu dopilnowania, aby się uczta po za czas określony nie przeciągała. Gdy z miejsc powstano, a prefekt na chwilę odwrócił się od stołu, zegarek jego znikł, jak kamfora. Później pokazało się, że i kilka nakryć srebrnych przepadło w gronie doborowego towarzystwa.

Zamach na posłów. Jeden z pociągów, idących do Sztokholmu, a wiozący wielu posłów i wyższych urzędników państwowych, o mało się nie wykoleił. Tylko dzięki czujności maszynisty uniknąć zdołano groźnego niebezpieczeństwa. Pisma miejscowe sądzą, że względy polityczne nie obce są całej tej sprawie, gdyż w roku zeszłym godzono również na życie posłów w sposób zupełnie podobny.

Zemsta. Duński oficer baron Wedell-Wedelsborg, dostał pomięszania zmysłów skutkiem strasznego wypadku, jakiemu uległ w podróży swej do Teheranu. Na jednej ze stacyj, baron i jego towarzysze wzięli świeże konie i baron wszystkich znacznie wyprzedził. W pobliżu następnej stacji, gospodarz widząc nadjeżdżających Europejczyków, w nadziei sowitego zarobku, wybiegł szybko przeciwko baronowi. Ten na nieszczęście fałszywie zrozumiał ten pospiech i w przypuszczeniu napaści, strzałem z rewolweru położył gospodarza trupem. Stało się to w dzień biały w samym środku wsi. Mieszkańcy rzucili się jak wściekli na Europejczyka, ściągnęli go z konia i zabrali ze sobą. Po za wsią Persowie przywiązali go za jedną nogę do ogona młodego konia, którego puścili cwałem. Towarzysze barona nie mogli go odszukać; tymczasem o wypadku dowiedział się konsul rosyjski i bezzwłocznie uwolnił nieszczęśliwego. Zniesione męczarnie jednak naruszyły władze umysłowe barona i po przywiezieniu go do zakładu obłąkanych w Tyflisie, trzeba go było umieścić w oddziale furjatów.

Samobójstwo hr. Bethlena. W Wenecji zastrzelił się w tych dniach 66-letni hr. Ollivier Bethlen, krewny węgierskiego ministra rolnictwa. Przed laty był on posiadaczem wielkiej fortuny, którą jednak stracił. W roku 1848 walczył w Siedmiogrodzie pod komendą jenerała Bema. Usiłował on też w swoim czasie założyć fachowe pismo wojskowe, atoli przedsiębiorstwo nie powiodło się. Stosunków z rodziną nie utrzymywał. Przyczyną samobójstwa była niechęć do życia.

Dyplomata przemytnikiem. Pod tym napisem donosi bukaresztański *Romanul*, że grecki minister P a p a r i g o p u l o, korzystając z prawa, przysługującego posłom, odbierał w Bukareszcie pod swym adresem różne przesyłki, które potem cichaczem szły do kupców, opłacających mu za przysługę stosowną prowizję. W końcu wpadła na trop tych sztuczek władza finansowa i minister skarbu, Ghermani, zakazał wydawania posłowi przesyłek bez poprzedniej rewizji cłowej.

Z niedzieli. Pomimo ciepła i pięknej pogody, tak w teatrze jak i w sali „Sokoła“ zebrała się bardzo liczna publiczność. W „Sokole“ produkowała się po raz pierwszy muzyka 24. p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. E. Steinera. I śmiało możemy powiedzieć, że koncert ten bardzo się podobał, a p. Steiner zyskał jednym zamachem sym[patję Lwo]wian, a co najważniejsza pięknych Lwowianek. [...] program wykonany był z precyzją, bez zarzutu, a ogólnie podobało się intermezzo z opery Mascagni'ego „L'amico Fritz“, które na żądanie musiano powtórzyć. Reminiscencje z opery „Straszny dwór“, odegrano bardzo pięknie.

Towarzystwo oszczędności kobiet. Onegdaj o godzinie $12^1/_2$ w południe odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa oszczędności kobiet przy udziale 25 członków. Posiadzenie zagaiła wice-prezesowa p. Marja G o s t y ń s k a, wyrażając gorące podziękowanie tym paniom, które nie opuściły dotychczas towarzystwa. Słusznie zauważyła pani G., że jest to wadą naszą, iż do rzeczy pięknych i użytecznych w pierwszej chwili się zapalamy, jednakże następnie bardzo prędko w pracy ustajemy. To też zarząd miał niemało do roboty przy ściąganiu „znaczków“ od „dziesiętniczek“.

Sprawozdanie z czynności wydziału za dwa lata ubiegłe przedstawiła sekretarka p. M a c h c z y ń s k a, która skonstatowała, że towarzystwo znajduje się w pełnym rozwoju, a działalność jego jest obfita w prace i owoce. Polki ze wszystkich dzielnic naszej ojczyzny na wezwanie zarządu pospieszyły z pomocą, gdy przed dwoma laty, w czasie panującego w kraju naszym głodu, okazała się potrzeba szybkiej akcji ratunkowej. W ten sposób przyszedł do skutku „bazar dla głodnych“, oraz wydawnictwo zbiorowe. Zebrane na cel powyższy pieniądze rozdzielono między najwięcej pomocy potrzebujących.

Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum, uchwalono zmianę §. 22. statutu, a to w ten sposób, iż w razie rozwiązania towarzystwa, majątek przechodzi pod zarząd związku stowarzyszeń ochotniczych straży ogniowych, jako fundusz przeznaczony specjalnie na zakładanie wiejskich straży ogniowych.

Nadto uchwalono polecić wydziałowi, ażeby dochód osiągnięty w tym roku przeznaczył na zakładanie straży ogniowych wiejskich, oraz dla biednych włościan emigrantów, którzy sprzedawszy swą ojcowiznę i wyemigrowawszy do Rosji, obecnie powracają napowrót do kraju.

Po wyrażeniu podziękowania wice-prezesowej p. Marji G o s t y ń s k i e j, za jej pełną poświęcenia działalność dotychczasową, przystąpiono do wyborów. Prezesową wybrana została pani Dembowska, wiceprezesowemi panie Liske i Szajnokowa, sekretarkami panie Czermakowa i Machczyńska, skarbniczką pani Piepesowa, buchalterką pani Tesseyere.

Do komisji kontrolującej weszły panie Pelagja Gostyńska, Thulie i Skałkowska.

Wobec tego, że zamknięcie rachunków za rok 1890 i 1891 nie jest jeszcze dotychczas zestawione, więc bliższych szczegółów co do stanu majątkowego towarzystwa na razie podać nie możemy. Wydział ogłosi to sprawozdanie kasowe w najbliższym czasie.

Posiedzenie skończyło się o godzinie $2^3/_4$ po południu.

Nasi łyżwiarze odbyli onegdaj doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Zygmunta Ł a s z o w s k i e g o. Sprawozdanie wydziału przyjęto do wiadomości bez dyskusji, wyrażając członkom wydziału, oraz prezesowi podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawami towarzystwa. Następnie przystąpiono do wyborów na przeciąg lat trzech. Prezesem wybrany został p. Zygmunt Ł a s z o w s k i, wiceprezesem dr. Karol S t r o m e n g e r. Do wydziału weszli pp. dr. Dębicki Karol, Eiselt Jan, Gilnreiner Franciszek, Hamerski Marjan, dr. Jeleń Jan, Smutny Jan, Stromenger Jan, dr. Wernicki, Majewski Marjan.

Miejski zakład kontumacyjny. Dyrekcja północnej kolei Ferdynanda, zgodziła się na otwarcie w Krakowie, z dniem pierwszego grudnia rb. miejskiego zakładu kontumacyjnego dla nierogacizny. Takowy mieścić się będzie na głównym dworcu i obliczony został na 10.000 sztuk.

Zjazd księgarzy. W łonie księgarstwa polskiego w Galicji oddawna odczuwano potrzebę bliższego zetknięcia i porozumienia się wszystkich księgarzy; gdy bowiem księgarstwo niemieckie tylko jednością i solidarnością tak silnie stoi i prosperuje, u nas pod tym względem opłakane panują stosunki. Żądaniom tym

---

Dwa cmentarze.

Nadeszły smutne dni listopada.

Dzień Wszystkich Świętych był pogodny, wesoły, ciepły; słońce lśniło jaskrawie na nieba lazurze i oświecało poważne twarze pobożnych ludzi, spieszących do kościoła na modlitwę. Czyżby to był zbłąkany dzień lata w porze, gdy przyroda obnaża się coraz bardziej i płacze zeschłemi liśćmi drzew, gdy niebo rzadko odsłoni swoje jasne oblicze i pokaże ludziom błyszczące słoneczko, jakby mówiło: Nie traćcie nadziei!

I tym razem zdawało się niebo tak przemawiać do ludzi pocieszać ich w smutku i rozłące z matką przyrodą i robić im nadzieję lepszej przyszłości. A było to w naszym kraju, gdzie każdoroczna rozłąka z wdzięczną i miłą przyrodą budzi w naszej duszy bardzo przykre i bolesne wspomnienia..

Słońce świeciło jaskrawo, a ciepłe jego promienie padały na ściany kościołów, na wrota i krzyże, jakby wskazywały miejsce, gdzie mają śpieszyć ludzie smutni i nieszczęśliwi. Więc szli tam gromadnie nabrać otuchy do dalszej walki z losem, a każdy pragnął pomodlić się do swego patrona, bo to dzień Wszystkich Świętych.

Jakże odmienny był dzień następny!

Niebo i przyroda nie uśmiechnęły mu się, poszarzały, zesmutniały, powietrze wypełniła mgła gęsta, zimna, ciekąca. Na dziesięć kroków nie ujrzysz człowieka, a z kim się spotkasz, ten skurczony, zatulony, zziębnięty. Tu i ówdzie ujrzysz niosących wieńce zielone kwiaty, lampki.. Tam oto idzie pochylona staruszka, z bladą twarzą, wpadłemi oczyma, smutna, oburącz trzyma wieniec, na który czasem łza upadnie, stoczywszy się po zwiędłych policzkach. Uboga, czarna na niej szata, ubogi jej wieniec — może za ostatni grosz kupiony...

Opodal idzie para dziewcząt w żałobie, a każda niesie wieniec mały, przeplatany różami i innem kwieciem. Za niemi biegnie małe dziewczę, w siedmiu może latach, również żałobą okryte, trzymając trzy lampki w ręku, i woła: „Olga, poczekaj, poczekaj! ja także na grób taty idę, ja mu także swą lampkę zapalę, bo ja go bardzo kocham...“ Stanęły więc obie, a gdy dobiegła, poszły razem.

Przejechała kareta, w niej siedziała jakaś bogata matrona z młodą panienką, snać córką — miały wieńce kosztowne przed sobą..

Pospieszyła w tęż stronę i jakaś biedna dziewczyna, może służąca, zapłakane mając oczy...

I stary człowiek, niby emeryt, stukając zwolna laską, tam idzie..

Gdzie ci ludzie idą?... Czemu oni smutni?... Czemu wieńce niosą?... Pospieszmy za nimi.

Jesteśmy na cmentarzu. Przez mgłę przeświecają na bliskich mogiłach światełka, ludzie jak cienie chodzą między grobami, zawieszają wieńce, palą światła, klęczą, modlą się, płaczą.. Widziałem dużo świateł, dużo wieńców, dużo ludzi, lecz nie nad wszystkimi unosił się duch tęsknoty...

Były jednak groby ocienione prawdziwym smutkiem, skropione niejedną łzą serdeczną..

Widziałem ową dobrą dziecinę, która w drodze siostry swoje prosiła, by na nią zaczekały: dobiegła mogiły ojca, z wieńcem w drobnych rączkach klękła i całowała zimną, zroszoną ziemię, co przykrywała drogiego jej ojca. Po obu stronach klęczały jej starsze siostry, a były w skromnych sukienkach, każących się domyślać, że te dziatki z ubogiego pochodzą stanu. Może dlatego tak gorąco się modliły, wznosząc rączki ku niebu, że były biedne?...

Nie.

O kilka kroków dalej widziałem grobowiec wspaniały, ubrany kosztownie w różnokolorowe lampki, ozdobiony mchem i kwiatami, zarzucony wieńcami, przed którym klęczała pani, co przyjechała karetą i z lokajami na cmentarz. Modliła się serdecznie. Blade światełko lampy, wiszącej na facjacie grobowca, przepuszczone przez fiołkową szybkę, padało na jej twarz i czyniło ją tak smutną, jak te krzewy na cmentarzu, odarte z liści zielonych. Płakała... a w łzach jej ócz to samo blade łamało się światełko.

Widziałem, że złotych nici pamięci i miłości, wiążących żywych braci z umarłymi, nie zerwali jeszcze ludzie...

Szedłem przez cmentarz i patrzyłem na groby, a wszystkie były ozdobione i umajone, prócz kilku może, które żaliły się smętnie, że nie ma o nich pamiętać komu. Widziałem na nich drobne lśniące perełki — były to łzy mgły jesiennej, która snać zmiłowała się nad osamotnionymi i popłakała nad ich niedolą...

Smutno tu... smutno..

Opuściwszy to miejsce, udałem się drogą, prowadzącą do naszych siół uroczych, aby zajść na jaki cmentarz wiejski i zobaczyć, jak tam w dzień zaduszny bywa...

O zmierzchu błądziłem między niskiemi mogiłami i ani jedno światełko nie rozświecało mi drogi. Żywej duszy nie było na cmentarzu, a wiatr smutniejsze, niż zwykle, śpiewał piosnki. Daremnie budził mogiły ze snu, daremnie wzruszał gibkiemi brzozami i głogami, ocieniającemi ich głowy — daremnie?... Może mogiły puste — a duchy gdzieś uciekły na niebo skarżyć się Bogu, że bracia niedobrzy nie przyszli płakać na ich kurhany?... I dlatego Bóg mgłę posłał, aby za nich na grobach płakała?

Niedobrzy bracia, niedobrzy! Nawet liści suchych nie zmietli z grobów i dlatego wiatr gniewny rzuca je z świstem w rowy i ścieżki, by nie wstrzymywały wolnego mogił oddechu. Oh! źli bracia, kiedy nawet pozwolą kości święconej bez opieki w bruździe cmentarnej leżeć na to, by ją każdy nieuważny przydeptał nogą — i dlatego wiatr ją troskliwie grzebie, liśćmi przykrywając suchemi.

Zmiatając liście i grzebiąc kości, śpiewał wiatr smutne piosnki o żywych małego ducha i o umarłych smutnych i pocieszał mogiły, że może kiedyś lepiej będzie.

Ucichł wiatr — a na cmentarzu stało jeszcze smutniej.

Wtem jakieś rzewne westchnienie doleciało moich uszu. Zwróciłem się w stronę, skąd zdawało mi się pochodzić — i ujrzałem na mogile leżącą postać niewieścią. Twarz i ręce, złożone jak w modlitwie, przytuliła do zimnej mogiły. Spała. Szelest suchych liści, które potrąciłem nogą, zbudził ją ze snu. Podniosła głowę i patrzyła na mnie przez chwilę.

Sierota — śniła właśnie o matce swojej, do której miłość i tęsknota zaprowadziły ją tutaj. Mówiła mi, że jej bardzo ciężko na świecie, bo matula już w grobie a macocha straszna dla obcego dziecka..

A macocha kole,
jak kolący oset.
Ja kolący oset
z daleka ominę,
na macochę płaczę
w każdziutkę godzinę.*)

„Matusia mnie nie odepchnęli, nie rzucili na mnie dzbanem, łez pełnym, chociaż ja ich bardzo dużo wylałam, a moje łzy gorzkie. Ona dobra matusia ona mnie przytuliła do swego serduszka i rzekła: Nie płacz!... A gdzie ona poszła?...“

Klękła przy mogile, jakby się bała ból jej zadać lub prochy matuli obrazić i szeptała rożaniec...

A więc i między sennymi po siołach ludźmi są dusze, co pamiętają o mogiłach i mówią im: Drogie wy moje!..

Biedna sierota! ona przeczuwała, że matka dobra nie rzuci na nią dzbanem, pełnym łez sierocych.

A wtedy, gdy znów wiatr na chwilę się uciszył, ujrzałem smutek i tęsknotę, jak parę wiernych sobie małżonków, unoszących się nad niskiemi mogiłami... *K. M.*

*) Z pieśni gminnej.

dał wyraz pierwszy pan Feliks West, księgarz w Brodach, który podał projekt urządzenia zjazdu księgarzy. Projekt przyjęto przychylnie i w sobotę 29. gm. o godz. 4. popoł. zjazd ten otwartym został w sali izby handlowej. Reprezentowane były wszystkie firmy lwowskie i jedna krakowska, oraz firmy prowincjonalne: z Brodów, Stanisławowa, Rzeszowa, Sanoka, Kołomyi, Złoczowa, Tarnopola osobiście przez delegatów, zaś księgarnie z Tarnowa, Stryja, Podgórza i innych miast, oraz kilku z Krakowa przez zastępców.

Obradom przewodniczył pan Wł. Gubrynowicz. Jedną z najważniejszych uchwał jest postanowienie założenia „Towarzystwa księgarzy w Galicji i W. Ks. Krakowskiem“. Wybrano w tym celu komisję, mającą zająć się ułożeniem statutów i przedłożeniem ich namiestnictwu do zatwierdzenia. Komisję składają: p. Gubrynowicz i Starzyk ze Lwowa, Friedlein z Krakowa, West z Brodów i Doboszyński ze Stanisławowa.

Odnośnie do projektu nowej ustawy prasowej, oświadczył się zjazd za zniesieniem kaucji, stempla, postępowania objektywnego i za wolną kolportażą. Uchwalono dalej zestawić dokładny spis księgarń i antykwarń, w kraju naszym istniejących.

W tym czasie poświęcona była obradom nad sprawą [illegible] wyłącznie wewnętrznych interesów [illegible]. Powzięto uchwały mające na celu zapobieżenie wielu nieprawidłowości, usunięcie rozmaitych niedogodności, ułatwienie wzajemnych stosunków — słowem, dążą do wzmocnienia stanu księgarskiego, do [illegible] na zewnątrz reprezentacji. Wybrano dalej komisję, której powierzono wykonanie uchwał, mianowicie wystosowanie odnośnych pism do krajowych władz rządowych i autonomicznych, do Koła polskiego i rady państwa, rady szk. itd. Do komisji tej należą pp. Gubrynowicz ze Lwowa, Friedlein z Krakowa i Doboszyński ze Stanisławowa.

Obrady trwały w sobotę od godziny 4. do pół do 10. wieczorem, oraz w niedzielę od godz. 10. do 1. w południe i napełniły uczestników nadzieją, że usiłowania te doprowadzą do pomyślnych rezultatów. Drugi zjazd ma wnet odbyć się po zatwierdzeniu statutów, a główną jego czynnością byłoby zorganizowanie Towarzystwa, które następnie weźmie energicznie w swe ręce sprawy księgarstwa i dążyć będzie do polepszenia tegoż stanowiska.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się onegdaj wieczór na stacji kolejowej Bukaczowce. W chwili gdy pociąg pospieszny wjeżdżał na stację, konduktor Sieminowski stojąc na stopniu wagonu uderzył sobą o rampę do ładowania drzewa i wpadł pod koła wagonu, które mu ucięły nogi. Nieszczęśliwemu udzielił na miejscu pierwszej pomocy lekarz w Bukaczowcach.

Nagła śmierć. Julian Strusiewicz, zarobnik liczący lat 29, ojciec trojga dzieci, zmarł nagle w sobotę na ulicy Gródeckiej przed domem pod l. 79. Przybyły na miejsce fizyk miejski dr. Pawlikowski, zarządził odstawienie zwłok do kostnicy na cmentarzu Janowskim, a to celem skonstatowania przyczyny śmierci, gdyż wypadek ten wydaje się podejrzanym.

Biały kruk. Na powyższą nazwę zasłużył w zupełności naczelny redaktor moskiewskiego Wremia, Suworyn, który w jednym z ostatnich numerów swego pisma zamieścił artykuł, tworzący jaskrawy kontrast z ogólnym tonem prasy petersburskiej, zieljącej wściekłością i pogardą wobec „zgniłego zachodu“. Suworyn wykazuje, że Rosja pozostała w tyle za Europą pod względem cywilizacji. Przypomina, że w czasie, gdy na tronie francuskim zasiadał Henryk IV, panował w Moskwie Borys Godunow, nie umiejący czytać, ani pisać. Petersburg — zdaniem Suworyna — jest miastem bezduszném, w którem ani sztuka, literatura, umiejętność, ani też przemysł i handel nie mogą się rozwinąć. Gdyby nawet Paryż z całem jego bogactwem, przeniesiono nad Newę, to w krótkim czasie całe życie duchowe i materjalne tej stolicy, musiałoby zaniknąć. „Rosja“ — pisze Suworyn — „musi się uczyć od Europy, by zaniedbanie naprawić i kroczyć naprzód w cywilizacji“.

Pani Bronisława z Młockich Slaska, ofiarowała zamiast wieńca na grób ś. p. Alfreda Młockiego, ojca swego i ś. p. Eleonory z Borzemskich, babki swej, dla najbiedniejszego członka stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ kwotę 25 zł.

Składka. Dla biednej wdowy z dzieckiem nadesłał p. Goldawa z Nowego miasta 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek popołudniu o godzinie 3 „Dom warjatów“ krotochwila w 3. aktach Laufsa i „Majster i czeladnik“, komedja w 2. aktach Józefa Korzeniowskiego. Debiut p. Ludwika Wilczyńskiego; wieczór o godzinie 7. „Opowieść Hoffmana“, opera fantastyczna w 5. obrazach Offenbacha; jutro we środę, po cenach popołudniowych, „Dziady“ Mickiewicza, z muzyką Moniuszki i „Litunia“, obrazy z żywych osób; we czwartek „Dziecko szczęścia“, operetka w 3. aktach Millöckera; w piątek „Starzy kawalerowie“, komedja w 5. aktach Wiktoryna Sardou; w sobotę „Dziecko szczęścia“.

Z teatru. Szczęśliwie ułożony repertoar świąteczny, przynosi pożytek dyrekcji i publiczność jest zadowoloną. Oba onegdajsze przedstawienia są tego najlepszym dowodem, było bowiem pełno w sali, na przedstawieniu poobiedniem bawiono się wyśmienicie, a wieczorem zachwycano się „Właścicielem kuźnic“, który to utwór zdobył sobie stały byt na naszej scenie.

Z Izby sądowej.

Lwów 31. października.

(Nasi bandyci).

[m] W ubiegłym roku, w czasie od 10. września do 31. grudnia, popełniono we Lwowie przeszło 30 kradzieży. Plądrowano przeważnie mieszkania kawalerskie, a wyprawy złodziejskie urządzano wieczorem przed godziną 10. Mieszkania otwierano witrychami. Ogółem skradziono rzeczy wartości około 5300 zł. Jakkolwiek sprawcy wynosili rzeczy z pomieszkań całemi tłumokami, policja nie mogła ująć „bandytów“, którzy też występowali z coraz większą śmiałością. Ajenci policyjni szukali, patrolowali, śledzili, jednakże dopiero przypadek naprowadził na ślad sprawców. Oto w dniu, w którym popełniono kradzież w mieszkaniu starszego radcy skarbu, p. Kasprzyszaka, przy ulicy Krzywej (tj. 30. grudnia), widział dozorca domu Ignacy Seniszyn stojącą przed domem dorożkę krytą, do której wsiadł jakiś mężczyzna. Drugiego dnia, po spełnieniu kradzieży, wpadł Seniszyn na szczęśliwą myśl, zapytać się stojących na ulicy Akademickiej dorożkarzy, czy który z nich poprzedniego wieczora nie odwoził kogo z kamienicy, w której mieszkał okradziony p. Kasprzyszak. I rzeczywiście zgłosił się dorożkarz Józef Mazur, który podał, iż, zawezwany przez jakiegoś pana, zajechał przed kamienicę przy ulicy Krzywej l. 10. W tej chwili wyszedł z kamienicy również nieznany mu mężczyzna, który wyniósł zawiniątko, wrzucił je do karetki, sam wsiadł i obaj „panowie“ kazali się zawieźć na ulicę Słoneczną l. 35.

Seniszyn wiadomość tę zadeponował w policji która, zrobiwszy dokładną rewizję w domu przy ul. Słonecznej l. 35 w mieszkaniu krawca Zallela Teufia, znalazła rzeczy, p. Kasprzyszakowi skradzione, a oprócz tego odszukano suknie, bieliznę i pościel, zabrane innym kawalerom.

Dalsze dochodzenia policyjne wykazały, że kradzież tę popełnili: Edward Valadier, Aleksander Wolanin, Franciszek Wolojański, Leopoldyna Fischer, Katarzyna Balbirer, Leopold Fröhlich, Karol Kurtycz, Marja Chodorowicz, Justyna Tłuściak, Franciszek Romankiewicz, Agnieszka Romankiewicz, Nathan Teufel i Markus Tempelsmann. Oczywiście, nie wszyscy brali oni udział bezpośredni w kradzieżach, gdyż podział „pracy“ był stosownie przeprowadzony. Gdy jedni włamywali się do pomieszkań, drudzy stali na czatach, inni ukrywali i sprzedawali ukradzione rzeczy; to też prokuratorja państwa oskarża jednych o zbrodnię kradzieży, drugich o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży.

Rozprawę — która się odbywa przed trybunałem sędziów przysięgłych i potrwa 7—9 dni — prowadzi radca p. Kunzek; oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji państwa p. Stebelski. Jako obrońcy fungują pp. Willerstorf, dr. Kopecki, dr. Tener, dr. Pawęcki i dr. Paneth.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Finansowanie kosztów kolei lokalnych. Pod tytułem „Die finanzielle Sicherstellung des Lokalbahnbaues“, wydał redaktor ekonomiczny wiedeńskiej „Presse“ pan Zygmunt Sonnenschein dzieło, ze wszech miar zasługujące na uwagę. Autor wyczerpuje sprawę w sposób jasny i przemawiający do przekonania i uzupełnia swe studjum zbiorem odnośnych ustaw. Ze względu na piekącą u nas kwestję kolei lokalnych polecamy dzieło pana Sonnenscheina uwadze ludzi fachowych.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 42 „BLUSZCZU“ za paźdz. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Rząd petersburgski, względnie p. Szyszkn, — który na podobieństwo „nowej miotły“ rozwija na początku swej karjery dyplomatycznej ogromną czynność i ruchliwość — będzie jeno miał nową sposobność do wystosowania „energicznej“ noty do jednego z tych państw bałkańskich, które nie zażywają łaski w oczach cara. Lecz zdaje się, że taka nota również będzie ślepym pono wystrzałem, który oprócz huku i odoru siarki spalonej, innego efektu nie osiąga... Mianowicie znów się zdarzyło Rumunji, że okręt rosyjski „Olga“ — własność towarzystwa Gagarina, chciał w d. 29. zm. samowolnie złamać kwarantanę choleryczną u ujścia Suliny. Dopiero, gdy dowódca rumuńskiego statku kontrolnego cztery razy strzelił z dział do „Olgi,“ kapitan rosyjski widząc, iż to nie żarty, zdecydował się zawrócić i zarzucić kotwicę w miejscu, dla kwarantany przeznaczonem. Jak wiadomo, analogiczny wypadek złamania kwarantany przez okręt rosyjski na wodach rumuńskich, zdarzył się był w sierpniu br. i wówczas też gabinet petersburski reklamował w Bukareszcie — acz bez skutku — jakąś satysfakcję dla wrzekomo pokrzywdzonego swego okrętu. Uczyni też zapewne to samo dziś i zapewne powtórnie bez skutku. Bo przecież nie można się dziwić Rumunji, a owszem należy wyrazić jej uznanie, iż siłą mocą chroni ludność swoją przed zawleczeniem cholery.

Wywody Bismarka, ogłoszone w *Zukunft* nie sprawiły żadnego wrażenia; sądzą jednak, że były kanclerz znowu zaczyna kampanję antirządową, w mniemaniu, że się przyczyni do obalenia Caprivi'ego przy sposobności rozpraw nad projektem militarnym. Za dowód, że Bismark wyruszył w pole, może służyć artykuł w *Hamb. Nachr.* pt. „Nienawiść do Rosji“. W tym artykule dowodzi organ Bismarka, że tę nienawiść wytwarzają w Europie Austrja i Anglja wskutek sprzeczności ich interesów z rosyjskiemi, a nadto żydzi całego świata, rozżaleni na Rosję za ucisk ich żywiołu. To są jedyne przyczyny tej nienawiści do caratu, jaką cała prasa rozszerza. Lecz Niemcy nie mają żadnego powodu do popierania tej akcji, do jątrzenia owej nienawiści wyłącznie ku pożytkowi Austrji, Anglji i giełdowej demokracji. Nie przyniesie to Niemcom żadnej korzyści, a szkody może sprawić ogromne. Na wojnie z Rosją Niemcy nic nie mogą zarobić, ale stawka ich będzie olbrzymia. Więc, przeciwnie, programem polityki berlińskiej powinno być zbliżenie się do Rosji. — Artykuł ten czytają tu, wzruszając ramionami, bo skądże ta opozycja przeciwko wojnie, o której nikt nie myśli? Nie ulega przecież wątpliwości, że Caprivi poprawił stosunki z Rosją, tak popsute przez Bismarka, że, gdyby on jeszcze stał u stern, to kto wie, czy nie wybuchłaby już katastrofa.

Według *Timpul'a*, rumuńskiego organu półurzędowego, wychodzącego w Jassach, zielona księga, którą rząd parlamentowi wkrótce przedłoży, zawierać będzie pomiędzy innemi orzeczenia trzech znakomitości jurystycznych w sprawie sukcesji po Zappie, a mianowicie dra Gneista (Berlin), Karola Woeste (Bruksela) i Ludw. Renaulta (Paryż). Wszyscy mają w zupełności aprobować postępowanie Rumunji w tym wypadku.

Omawiając ostatni interwiew Bismarka, wyszydza *Times* nagły, wzruszający zapał, z jakim książę Bismark i jego otoczenie ścieli się obecnie do stóp powadze cesarskiej i z jakim usiłują osobę monarszą ochronić od wciągania w spory polityczne. Szkoda tylko — pisze *Times* — że ekskanclerz zapomniał, iż z predylekcją czynił ongi to samo, by rozbroić opozycję i denuncjować ją, jako nielojalną.

Daily Chronicle dowiaduje się z Rzymu, iż włoscy kardynałowie upraszali papieża, by nie mianował zbyt wielkiej liczby kardynałów zagranicznych, gdyż w takim razie w przyszłości mógłby wybór papieża paść na cudzoziemca. Leon XIII. miał przyrzec, iż zastosuje się do życzenia kardynałów.

Rzymski korespondent tryesteńskiego „Piccolo“ zapewnia, iż wbrew zaprzeczeniom klerykalnym, stan zdrowia papieża budzi poważne obawy. Osłabienie u Leona XIII. ma być bardzo znaczne. Z tego też powodu zaniechano w Watykanie wszelkich audjencyj.

Hamb. Nachr. przynoszą w dniu 29. b. m. wielce sensacyjny artykuł o tendencji rusofilskiej. Artykuł kończy się następującem zdaniem:

„Niemcy na wojnie z Rosją nie mają niczego do zyskania, a mogą bardzo wiele stracić“.

Cholera.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa ogłasza: Wskutek reskryptu namiestnictwa z 12. października 1892 l. 81421, podaje się do powszechnej wiadomości, że król. węgierskie ministerstwo cofnęło swój zakaz wywozu produktów z Galicji do Węgier, który został ogłoszony okólnikiem namiestnictwa z 29. września 1892 l. 76.838.

Celem zapobieżenia zawleczeniu cholery z Budapesztu na zewnątrz, zarządziło król węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych na wszystkich dworcach kolejowych i odpływających okrętach, sanitarną rewizję wszystkich z Budapesztu odjeżdżających osób, nie mniej rewizję pakunków podróżnych ewentualnie i desinfekcję podejrzanych rzeczy. Nadto zabroniono wywozu z Budapesztu następujących towarów i przedmiotów: szmat, gałganków, starej odzieży, używanej pościeli, nieczystej bielizny, lin, świeżych owoców, świeżej jarzyny, kawioru, ryb z wyjątkiem przechowanych w blaszanych puszkach, mięsa, kiełbas, surowych skór, mleka, masła, sera krowiego, serów śmietankowych, prasowanego tłuszczu, włosów, szczeciny, pierza, świeżych i solonych jelit, sierści, kości, odpadków zwierzęcych i w stare szmaty opakowanych towarów. W celu zaś jak najściślejszego przestrzegania tego zakazu, wydało król. węg. ministerstwo spraw wewnętrznych odpowiednie zarządzenia.

* * *

Fizykat krakowski ogłasza: „Od godziny 8. rano dnia 28. października do 8. godziny rano dnia 29. października b. r. nikt nie zachorował i nikt nie umarł na cholerę.

Dotychczas zachorowało na cholarę 46 osób. Umarło 24. Wyzdrowiało 17. Pozostaje w leczeniu 5 osób.

Kraków 29. października 1892 r.

Dr. Buszek, fizyk miejski“.

W Krakowie w ciągu ostatnich 48 godzin, do wczoraj wieczór licząc, nie było wypadku cholery. Natomiast zgłosił się sam do szpitala Bonifratrów włościanin z Dąbia, Jakób Kozioł, który przybył pieszo do Krakowa, z wybitnymi objawami cholery. W Podgórzu zmarła na cholerę Marjanna Doliwkowa, która zachorowała 27 z. m. Innego wypadku nie było. W Piaskach wielkich umarło dwoje chorych: Zofja Golik, lat 46, i Dorota Leszczyk 1½ letnia; zaś świeżo zachorowała Marja Szewczyk, lat 40.

* * *

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wrocław 31. października. Wobec wygasania epidemji w Królestwie Polskiem i poczynionych tamże zarządzeń sanitarnych, rejencja opolska złagodziła istniejący zakaz przekraczania granicy. Obecnie w pewnych godzinach dnia wolno przekraczać granicę pod kontrolą lekarską.

Wiedeń 31. października. W ciągu ostatniej doby nie zdarzył się tutaj ani jeden wypadek cholery. Urzędowa *W. Abdp.* ortrzega przed paniką choleryczną i konstatuje, że o epidemji we Wiedniu ani mowy już nie ma.

Buda-Peszt 31. października. Wczoraj umarły tutaj 4 osoby.

Hamburg 31. października. Wczoraj nie zdarzył się tutaj ani jeden wypadek śmierci skutkiem cholery.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Liberec 31. października. Komisarz rządowy hr. Coudenhove zawezwał czterech członków dawnej rady gminnej do utworzenia kuratorji dla zarządu majątku gminnego.

Belgrad 31. października. Sędzia śledczy nie zgodził się na wypuszczenie na wolną stopę burmistrza Marinkowicza za kaucją 200.000 franków. Jednym z głównych zarzutów, czynionych Marinkowiczowi, jest fakt, iż tenże nieprawnie więził pewnego przemytnika przez 72 dni.

Sofja 31. października. Ks. Ferdynand udał się wraz z matką swoją do Filipopola na wystawę.

Carmeaux 31. października. Obiega pogłoska, iż prefekt w porozumieniu z właścicielami kopalń postanowił zarządzić rozpoczęcie robót od środy d. 2. p. m. Około 400 robotników zgłosiło już swą gotowość do pracy.

Kraków 31. października. Akt oskarżenia w sprawie Józefa Tyburcego 2-go imion Hendigera został już do sądu wniesiony i jest prawomocny. Sędzia śledczy p. Katyński, który sprawę prowadził, po prawomocności aktu oskarżenia, przedłożył już akta trybunałowi, celem rozpisania rozprawy przed sądem przysięgłych. Rozprawa odbędzie się stanowczo w połowie listopada.

Wiedeń 31. października. Cesarz uda się jutro do Mayerlingu dla wysłuchania mszy żałobnej.

Wiedeń 31. października. Wczoraj urzędnicy węgierskiego ministerstwa dworu pożegnali ustępującego swego szefa, ministra Szoegyeny'ego. Radca ministerjalny Hirsch w przemówieniu pożegnalnem podniósł w gorących słowach powszechną miłość i szacunek, jaki minister u swych podwładnych posiadał, na co minister wzruszony odpowiedział, dziękując za te sympatyczne wyrazy.

Wiedeń 31. października. Komisja dla przeprowadzenia wielkich robót wiedeńskich uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu z pożyczki, zaciągnąć się mającej na dokonanie tych budowli, zrealizować w roku 1893 stopniowo w miarę potrzeby część w sumie nominalnej 20 miljonów koron, w kasach oszczędności i w innych instytucjach publicznych. Zarazem uchwalono udać się do rady państwa z prośbą o przyznanie bezpieczeństwa pupilarnego wypuścić się mającym obligom tej pożyczki.

Wiedeń 31. października. Półurzędowa *Montagsrevue* domaga się aby reforma podatkowa załatwioną została na najbliższej szesji rady państwa.

Wiedeń 31. października. Obiega pogłoska, iż Smolka zywi zamiar zrzeczenia się przewodnictwa w izbie.

Klub niemiecki narodowy zwołał już posiedzenie na piątek.

Londyn 31. października. Anarchiści grożą użyciem siły, jeśliby uwięziony tu François, rzekomy sprawca zamachu na restauracje Very'ego, wydany został Francji. Policja zarządziła rozległe środki ostrożności.

Berlin 31. października. Według doniesień z Warszawy, wykonany został w ostatnich dniach zamach na pociąg pospieszny koło stacji Sosnowic. Mianowicie eksplodowała pod kołami pociągu bomba, nie zrządziła jednak żadnej szkody.

Petersburg 31. października. Według *Birż. Wiedom.* nosi się rząd z zamiarem podwyższenia akcyzy od piwa, tudzież podwyższenia podatku od czystego zysku przedsiębiorstw akcyjnych z 3 prc. na 5 prc., i zaprowadzenia podatku domowo-czynszowego.

Nowy Jork 31. października. Z Texas donoszą o rokoszu Indjan na zachód od gór Chiricahna Mount. Wojsko Stanów Zjedn., zrazu pobite, otrzymało posiłki i zniweczyło rokoszan; strata wojska wynosi około 300 żołnierzy. Potem inne plemiona Indjan napadły i zburzyły jedno miasto w zachodnich stronach Chiracahna, i wszystkich mieszkańców wyrznęły..

Friedrichshafen 31. października. Wdowa po królu Wirtemberskim Olga, umarła tu wczoraj o godzinie 7. wieczorem.

Aversa 31. października. Podsekretarz stanu we włoskiem ministerstwie spraw wewnętrznych, wypowiedział wczoraj mowę wyborczą, w której podniósł, iż Włochy lojalnie dotrzymają aljansów, które zawarły. Aljanse ta zapewniają Włochom pokój, oszczędzą im smutnych dni wojny i długich lat cierpień, one wreszcie powinny i mogą dostarczyć Włochom środków do rozwinięcia sił ekonomicznych i wytworzenia przemysłu.

Wiedeń 31. października. (Targowica bydła). Na dzisiejszy targ przypędzono 3707 sztuk, z Galicji 233 płacono od 58—63 za cetn. wagi metr.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycii. 11

Do podróży: kuferki, torby, tłumoczki, necesery, kocyki, czapki, meszty i t. p. poleca najtaniej *Paweł Langner*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 5

Regenerator, mleko odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Fortepian zupełnie nowy z fabryki Hofmana we Wiedniu zaraz do sprzedania ul. Teatralna l. 10.

Horszowski, Lwów, Ossolińskich 12. Fortepiany, pianina, harmonium, organy, na raty.

Biblioteka, złożona przeważnie z dzieł francuskich, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość przy ulicy Mickiewicza l. 22 od 11. do 12. przed i od 4.—6. po południu.

ŁYŻWY.

„Halifax“ dobre para 1 zł 80 ct. „Halifax“ ze stalowemi nożami para 2 zł. 50 ct. „Halifax“ niklowane para 4 zł. „Halifax“ niklowane z szerokiemi nożami para 6 zł. 50 ct. „Halifaks“ damskie nieniklowane para 2 zł. „Halifaks“ damskie niklowane para 3 zł. 50 ct. „Helwetia“ czyli t. zw. „Merkur“ 3 zł. 50 ct. Jackson Haines polerowane para 5 zł. Jackson Haines niklowane para 6 zł. 50 ct. Łyżwy żelazne z rzemyczkami para 1 zł. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji

Poczta pod Karpatami do zamiany na doline. **Podbuż.** 889

Uzdolnionego subjekta poszukuje cukiernia Józefa Siermontowskiego w Tarnowie. 887

Dwa krajobrazy dobrego pędzla do sprzedania za cene umiarkowaną przy ul. Łyczakowskiej l. 31. w parterze.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłómaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 34 ct. — ½ kilo smalcu 36 ct. Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje. Kalecza 3, piątro. 886

Wałowa 31, I. piętro. Pomieszkanie kawalerskie o 2 pokojach. 890

Przy ogrodzie Jeznickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska l. 31.

Korespondencja prywatna.

Sierota, młoda panna, inteligientna, życzy sobie wyjść za mąż, za człowieka z zapewnionem utrzymaniem, wykształconego. Ma dwa tysiące majątku. Łaskawe zgłoszenia poste restante S. M. Przemyśl. Dyskrecja rzecz honorowa.

Cofnięcie z obiegu monet srebrnych waluty konw.

Według rozporządzenia c. k. ministerstwa finansów z dnia 8. Sierpnia 1892, zostają zapłacone wszystkie austrjackie monety srebrne wal. konw., w pełnej wartości nominalnej tylko do dnia 31. Grudnia 1892. Po tym terminie zapłacą za takie monety tylko wartość srebra, co wynosi stratę około 30%, gdyż podług teraźniejszego kursu strata przy sztuce po 2 zł. monety konw. wynosiłaby około 58 ct., przy sztuce po zł. 1 mon. konw. koło 29 ct., przy cwancygierze około 9 ct. w porównaniu z ceną, którą rząd do końca roku płaci.

Zwracam więc uwagę właścicieli takich monet na tę po dniu 31. Grudnia 1892, nastąpić mającą znaczną zmianę wartościową, ażeby nie zaniechali przed tym terminem wspomniane monety wymienić i polecam się do załatwienia tej wymiany, jakoteż w ogóle do wszystkich transakcji w zakres bankowy i kantoru wymiany wchodzących.

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie, dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“. Prenumerata roczna we Lwowie zł. 1·70, na prowincji zł. 1·80.
2128 1—8



Nadszedł

Swieży transport najlepszej Chińsko-Rosyjskiej

HERBATY

którą poleca po najtańszych cenach

Główny i specjalny **SKŁAD HERBAT**

ADOLF SINGER

Lwów, ul. Sykstuska l. 17.

(Lwów, Impressa.) 2106 1—7

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1905 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ziółka karpackie.

Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach piersiowych, bolu gardła itp. 2102 1—7

Cena pudełka 20 ct.

Prawdziwe w Aptece

E. STENZLA w KOŁOMYI.

Wielmożny Panie!

Cenne są ziółka karpackie, po wyżyciu dwóch paczek, doznałem tak wielkiej ulgi, że mogę powiedzieć, że już jestem zdrów, przeto wielu swoim kolegom i znajomym radzę tych używać, przeto proszę niezwłocznie wysłać 5 paczek. Zostaję z prawdziwem poważaniem *Hartmann.*

„OLGA“

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27, przyjmuje powiększenia aż do naturalnej wielkości z każdej, nawet starej, lichej fotografii. Za najdokładniejsze podobieństwo gwarantuję. Ceny przystępne.

„Bałłabanówka“.

Na dżdżyste mokre jesienne powietrze najzdrowszy jest kieliszek prawdziwej żytniej starej wódki bez cukru i bez anyżu, w skutkach zupełnie zastępuje koniak prawdziwy, 1 litrowa butelka 90 ct., poleca

Karol Bałłaban

we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niniejszem, iż wódka „Bałłabanówka“ jest wystałą i oczyszczoną żytniówką, wolną od niedogonu (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, zdrowym i hygienicznym napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak prawdziwy Cognac. 2091 1—4

Lwów, dnia 10. Marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p.

Prof. chemji w uniwersytecie lwowskim.



KONIAK KURACYJNY

FINE CHAMPAGNE

PP. MATIGNON & Cie w mieście Cognac.

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.

We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego i w hotelach Imperi l i Europejskim u pp. Kudewiczów. 526 1—3



Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

- Koszule
- kaftaniki
- Kalesony i majtki
- Skarpetki i pończochy
- Ogrzewacze na żołądek
- Knmasze

(dla panów, mężczyzn i dzieci)

- Pończochy myśliwskie ze stopami i bez
- Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami
- Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,
- Spodnice włóczkowe

poleca 2121 d 1—?

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie.

Dra G. Jaegera
Oryginalną Bieliznę normalną

męską, damską i dziecinną

z fabryki W. Beugera Synów

2117 sprzedają podług cennika fabrycznego 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Telefon 148. Telefon 148.

MICHAŁ FISCHER

właściciel składów drzewa opałowego

przy ul. Janowskiej l. 4. (obok szkoły św. Anny) i przy ul. Leona Sapiehy l. 27. — poleca

Drzewo bukowe

suche i zdrowe

w stosach 4-ro metrowych **po jeszcze dawniejszej cenie à 14 zł.**

Łaskawe zamówienia prócz kantorów, składów głównych przy ul. Leona Sapiehy l. 27. i przy ul. Janowskiej l. 4., przyjmują:

P. p. **Sadlowski i Markiewicz** pl. Kapitulny l. 3.
Piotr Chrząstowski (handel żelazny) pl. Kapitulny l. 3.
Albert Szkowron pl. Marjacki l. 7.
Stanisław Wojciechowski przy ul. Akademickiej.
i p. **Elster** w Głównej trafice przy ul. Halickiej. 1966 1—1

Zaproszenie do przedpłaty

na dzieło

„Królowie polscy w obrazach i pieśniach“.

Powyższe dzieło zawierać będzie 48 pięknych obrazów podług rysunków oryginalnych **W. Eliasza**, które przedstawiają poczet **książąt i królów polskich** w całych postaciach i w ozdobnych obramieniach. Do obrazów tych napisała **Seweryna Duchińska**, utalentowana poetka, prześliczne pieśni, które poprzedza wstęp znakomitego autora, **hr. Wojc. Dzieduszyckiego.** Oprócz obrazków i pieśni, dodane będą na końcu dzieła objaśnienia prozą o każdym królu. Format dzieła okazały, papier piękny, druk starannie wykonany. — **W przedpłacie** dla Galicji kosztuje 1 egz. 7 zł. 50 ct, w pięknej oprawie razem z przesyłką 9 zł. 50 ct. Druk dzieła ukończy się w ostatnich dniach listopada br. W „Dzienniku“ i „Kurjerze Poznańskim“ ogłoszone będą pokwitowania. **Po zamknięciu przedpłaty cena dzieła zostanie podwyższoną,** dlatego uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty do wydawcy, pod adresem:

K. KOZŁOWSKI, Poznań, ul. Długa.

2150 Na żądanie przesyła się franco illustrowany prospekt. 1—3

Krawatki, Kołnierze i Manszety

Magazyn płócien i stołowej bielizny oraz gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

przy placu Katedralnym vis à vis kościoła we Lwowie

poleca na sezon jesienny i zimowy wszelkie możliwe trykotowe towary z jedwabiu, wełny, bawełny i nici,

posiada wyłączny skład

Bielizny normalnej Systemu Prof. Dra Jaegera wyrobu Fryderyka Redlicha w Bernie za niezrównaną w dobroci uznaną po przystępnych cenach.

Pledy i Deszczochrony — Chustki jedwabne

Pończochy, Pończoszki i Skarpetki

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9.

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10. pod „3 koronami“.

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 2055 1—10

Na żądanie Szan. publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur“.

Główny skład herbaty L. Czyńskiego w Wiedniu

L. Czyński, Wiedeń I. Wipplingerstrasse 41.



L. Czyński, Wiedeń I. Wipplingerstrasse 41.

poleca herbatę **karawanową** wprost **z Rosji** sprowadzoną w **oryginalnych paczkach** po 1, ½, ¼ i ⅛ funta.

Herbaty wyśmienite, w stosunku do gatunku tanie.

Cena za funt: Familijnej zł. 2, Krasnenkij zł. 2·50, Chumnyj zł. 3, Aromatnyj zł. 3·50, Imperatorskij zł. 4, Bukietnyj zł. 4·50, Tschornyj Liansin zł. 5·20, Otbornyj Liansin zł. 5·80.

Tylko powyższą marką ochronną zaopatrzone paczki pochodzą z mego składu. 985 1—23

Do nabycia w składach pierników: Lwów ul. Halicka 8.; Kraków, Sukiennice; Przemyśl, Franciszkańska; Jarosław, Wola. — Wszelkie zamówienia choćby najdrobniejsze, proszę adresować do głównego składu:

L. Czyński, Wiedeń, Wipplingerstrasse 41.

Ulica Zielona liczba 4.

UWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem **we Lwowie, ulica Zielona liczba 4,** pod firmą: 134 1—3

Robert Preyer

Handel towarów korzennych, herbaty chińskiej, win krajowych i zagranicznych, rumu bremskiego, likierów, wódek, rozolisów, koniaku owoców południowych i delikatesów

połączony z pokojami do śniadań

przekąski doborowe zimne i gorące, zdrowe, smaczne i tanie.

Piwo pilzneńskie i lwowskie na szklanki, wszelkie gatunki piwa na flaszki. Prawdziwy porter angielski.

Zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi domami handlowemi, staraniem mojem będzie Szanowną P. T. Publiczność tak doborowym towarem, jako też staranną i rzetelną usługą pod każdym względem zadowolnić. — Zarazem nadmieniam, że kuchnię moją prowadzi fachowo zaszczytnie znany kucharz **Feliks Kozłowski.**

Z głębokim szacunkiem

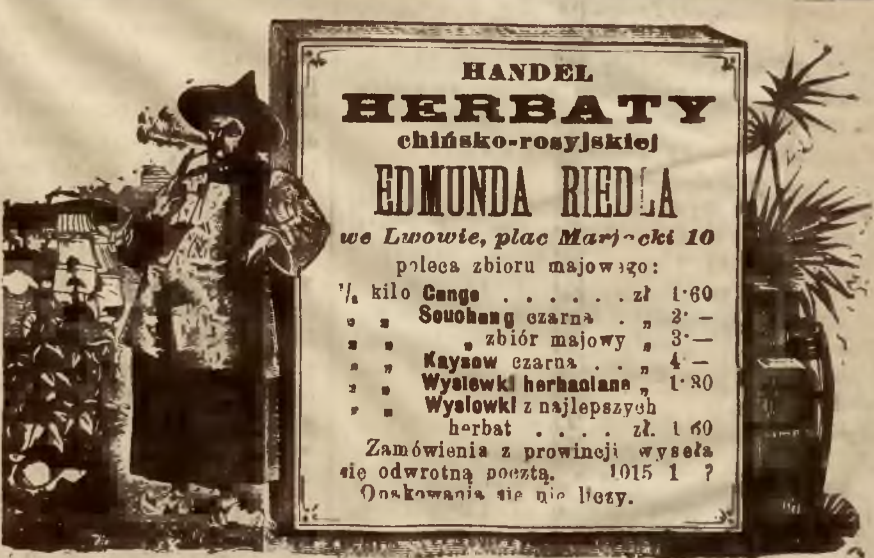
Robert Preyer, we Lwowie, ul. Zielona l. 4.

Naturalna
Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze. Doskonały napój dyetetyczny.

805 1—? Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.



M. Lorenz i syn.

Skład nici, wstążek, galanterji, towarów wełnianych i pończoszkowych 641 1—7

„pod murzynem“

w Wiedniu I., Bauermarkt 18,



polecają swój bogato zaopatrzony skład najlepszej jakości

wyrobów krajowych i zagranicznych

po najtańszych cenach fabrycznych.

Za doskonałość artykułów ręczy 60-letnie istnienie.

Zlecenia z prowincji szybko za zaliczką.

Apteczki domowe przeciwcholeryczne

wedle przepisu i wskazówek

Dra O. WIDMANA

c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie, zestawiła i utrzymuje na składzie

Apteka pod „srebrnym orłem“

Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 b 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą ***Wł. Mańkowskiego.***

Wynalazek odznaczony medalem na tegorocznej wystawie budowlanej we Lwowie.

Wynalazek patentowany w monarchji austro węgierskiej i rosyjskiej. Podany do opatentowania we wszystkich krajach cywilizowanych.

Patentowany aparat do froterowania podłogi,

pomysł Jakóba Sikorskiego.

Nieoceniona zdobycz dla dobra ludzkości!

Nie masz już bowiem suchot i kalectwa wywiązującego się dość często u ludzi froterujących nogami.



Patentowanym aparatem władać może najsłabsza istota bez najmniejszego zmęczenia!

Patentowanym aparatem wyfroterować można salon w przeciągu 15 min.!

Patentowany aparat jest nadzwyczaj pojedyńczej konstrukcji, nie zachodzi zatem obawa psucia się tegoż!

Patentowany aparat jest nadzwyczaj tani, kosztuje bowiem tylko 25 zł, a według oceny ludzi fachowych, trwać może 15 lat.

Skład i zastępstwo dla Galicji i Bukowiny wyłącznie u firmy:

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw Katedry).

Demonstrowanie odbywa się każdocześnie na żądanie Szanownej P. T. Publiczności.
2119 1—?

Fabrykacja aparatów odbywa się w kraju mimo bardzo korzystnych ofert obcokrajowych.

Wynalazek wprowadzający w podziw francuskich i niemieckich przemysłowców.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

2125 1—?

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.